

W NUMERZE:

Andrzej NAŁĘCZ-JAWECKI
KONTRAPUNKT ODRY — str. 1

Zagospodarowanie terenów nadodrzańskich i racjonalna gospodarka zasobami wodnymi Odry jest jednym z czołowych problemów planu zagospodarowania przestrzennego kraju.

Eugeniusz GORCZYCA
WIELKI UCZONY I SZLACHETNY CZŁOWIEK — str. 3

W 85 rocznicę urodzin i 10-lecie nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisławowi — przypomnienie życia i osiągnięć naukowych wybitnego ekonomisty.

Andrzej SIKORSKI
I PROSTE MOŻNA UPROŚCIĆ — str. 5

W Fabryce Kabil Im. Mariana Buczka w Ożarowie opracowano nową konstrukcję kabla energetycznego. Stał się on przedmiotem analizy zespołu AW.

M. MALICKI, M. MISIAK
ZBLIŻENIE — str. 6

Otwarcie granic między PRL i NRD i przewidywane zawarcie podobnego porozumienia między Polską i Czechosłowacją m.in. sprawi, że krajowe przedsiębiorstwa będą musiały podnieść poziom produkcji i organizacji pracy.

W. SZYNDLER-GŁOWACKI
6 + 4 = ? — str. 11

Przystąpienie Wielkiej Brytanii, Danii, Irlandii i Norwegii do EWG może oznaczać powstanie nowej światowej potęgi ekonomicznej i politycznej. A jakie przyniosłyby to skutki dla Europy i nie tylko dla Europy?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 5 (1063) 30 STYCZNIA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SAMORZĄDNY RUCH SPOŁECZNY

(Artykuł dyskusyjny)

JAKUB DROZDOWICZ

Na VI Zjeździe Partii poświęcono stosunkowo wiele uwagi spółdzielczości, zwłaszcza zaś spółdzielczości wiejskiej. Dowodzi to, iż kierownictwo Partii docenia rolę spółdzielczości jako — jak to słusznie podkreślono — „nieodłącznego ogniwa socjalistycznego systemu społeczno-gospodarczego. Trafnie akcentuje się w szczególności jej rolę w dalszym wyzwalaniu społecznych i gospodarczych rezerw w środowiskach, w których ona działa, oraz zwraca się uwagę na konieczność umacniania roli samorządu spółdzielczego, jako formy zarządzania i kontroli społecznej sprawowanej przez szerokie rzesze członkowskie.

POLSKIE ustawodawstwo spółdzielcze gwarantuje w pełni udział szerokich mas członkowskich w zarządzaniu spółdzielniami i ich związkami oraz w kontroli ich działalności. Wciąż jednak niezadowolający jest ten udział. Wprawdzie formalnie większość uprawnień organów samorządu członkowskiego jest realizowana, nie jest to jednak zarządzanie autentyczne, faktyczne. Składa się na to szereg przyczyn.

Jedną z nich jest „odgórny” system planowania powodujący to, że rada spółdzielni tylko formalnie uchwała roczne plany gospodarcze.

DYREKTYWNOŚĆ A SAMORZĄDNOŚĆ

Odgórny system planowania wcale nie wynika z dyrektywności nieodzownych podstawowych wskaźników i limitów. Jest po prostu pozostałością jeszcze z okresu nadmiernej centralizacji zarządzania. Przyjmując, że obligatoryjność podstawowych (ale nie tak wielu, jak dotychczas) wskaźników i limitów planu gospodarczego musi być nadal zachowana, można z wielkim pożytkiem włączyć organa samorządu spółdzielni do procesu planowania działalności spółdzielni przez przyjęcie zasady oddolnego planowania, a więc zasady, że spółdzielnie opracowują we własnym zakresie projekty planów w oparciu o rzeczywiste potrzeby terenu, a terenowe związki spółdzielni w oparciu o te projekty planów i w oparciu o własne obiektywne i możliwie dogłębne rozeznanie potrzeb terenu opracowują wnioski dla centralnych związków w sprawie rejonizacji otrzymywanej przez nie dyrektywnych wskaźników i limitów. Po ostatecznym ustaleniu rejonizacji tych wskaźników i limitów rozpatrzone i zatwierdzone przez właściwe organa samorządu związków powinna następować korekta projektów planów i ich ostateczne zatwierdzenie.

Drugą przyczyną braku pełnej, faktycznej samorządności w ruchu spółdzielczym jest nadmierne skrepowanie spółdzielni w zakresie niektórych spraw. Między innymi należy tu skrepowanie spółdzielni w zakresie podziału czystej nadwyżki, nie pozwalające np. na przeznaczanie części zysku na te cele miejscowe, które w opinii członków są pilne i ważne. Ważne zgromadzenie w gruncie rzeczy tylko formalnie uchwała odgórnie przygotowany „rozdziałnik” czystej nadwyżki.

Nadal są też nadmierne ograniczenia w podejmowaniu przez spółdzielnie drobnych inwestycji, które są możliwe do

realizowania własnymi siłami i przy użyciu miejscowych materiałów budowlanych. Uniemożliwia to przejawianie się oddolnej, zdrowej, gospodarskiej inicjatywy społecznej.

Występuje też nierzadko zjawisko nieuwzględniania przy wysuwaniu kandydatów na członków rady nadzorczej, a zwłaszcza na członków zarządu spółdzielni i ich związków, poglądów i opinii członków spółdzielni w tych sprawach, co znowu powoduje, iż w takich przypadkach uchwały organów samorządu w tych sprawach są tylko czczą formalnością.

Nierzadkie jest też zjawisko uzgadniania przez prezesa zarządu składu osobowego rady nadzorczej. Zarówno to, jak też poprzednie zjawisko — miejsca stawią tegoż prezesa zarządu w pozycji faktycznie nadzornej w stosunku do rady nadzorczej, co oczywiście jest sytuacją paradoksalną i nie sprzyjającą normalnemu funkcjonowaniu samorządu spółdzielni. Podobny skutek rodzi odgórne zwalnianie lub zmienianie członków zarządu i kierowników spółdzielni z pominięciem właściwych organów samorządu.

ORGANA ZARZĄDZANIA

Organa samorządu członkowskiego w spółdzielniach i w ich związkach są organami zarządzania, a zarządzają to, jak też poprzednie zjawisko — miejsca stawią tegoż prezesa zarządu w pozycji faktycznie nadzornej w stosunku do rady nadzorczej, co oczywiście jest sytuacją paradoksalną i nie sprzyjającą normalnemu funkcjonowaniu samorządu spółdzielni. Podobny skutek rodzi odgórne zwalnianie lub zmienianie członków zarządu i kierowników spółdzielni z pominięciem właściwych organów samorządu.

Aby móc dobrze zarządzać, muszą być spełnione odpowiednie ku temu warunki, a w szczególności:

● musi być powszechna świadomość funkcji organów samorządu, ich prerogatyw oraz powszechne poszanowanie tych prerogatyw — przez związki spółdzielni, przez rady narodowe i ministerstwa, przez instancje partyjne, przez działy politycznych i gospodarczych;

● członkowie organów samorządu muszą być systematycznie informowani przez kierownictwo zawodowe spółdzielni (i ich związków) o bieżącej sytuacji spółdzielni, trudnościach, osiągnięciach, zamiarach itp.;

● na członków organów samorządu muszą być wybierane osoby wykazujące się faktyczną aktywnością społeczną, posiadające w danym środowisku autentyczny autorytet i chęć działań społecznych, a jednocześnie rozumiejące istotę ustroju socjalistycznego i rzeczywistość (a nie tylko pozornie) oddane idei jego umacniania i dalszego budowy, a więc posiadające wysoką świadomość społeczną i dostateczne wyrobienie polityczne.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

O jakości ich pracy i wielkości produkcji Huty w dużym stopniu zależy szybszy postęp w gospodarce, a zwłaszcza unowocześnienie konstrukcji i wyrobów w przemyśle maszynowym, motoryzacyjnym, elektrotechnicznym, precyzyjnym, okrętowym, górnictwym, chemicznym, w transporcie, budownictwie itd.

Huta „Warszawa” dopiero przed paroma laty zamknęła cykl podstawowych inwestycji. Budowa jej rozpoczęła została w 1952 r. Do roku 1956 uruchomiono wydzielone zaopatrzenie hutę w energię elektryczną, wodę, gaz, tlen, warsztaty remontowe. W 1957 r. ruszyła odlewnia staliwa, której rozbudowa trwała do 1959 r. W tym samym okresie oddano do eksploatacji prasownię i walcownię zgniatacz. Rok 1961 przyniósł uruchomienie wydzielonej obróbki cieplnej, cięgniut oraz walcowni grubej. W 1962 r. ruszyła walcownia drobna i oddział obróbki zgrubnej, w 1965 r. — walcownia zimna taśm. Najmłodszą i najbardziej nowoczesnym wydziałem produkcyjnym jest walcownia średnio drobna, która przekazano do rozruchu w 1968 r. Wydział ten jest dalej rozbudowywany, są to jednak inwestycje uzupełniające, pozwalające na uzyskanie planowanej zdolności produkcyjnej.

Aby nie odstawać od poziomu światowego niektóre obiekty Huty muszą być poddawane nieustannym zabiegom modernizacyjnym. Inne zaś — rozbudowywać i ulepszać. W 1968 r. rozpoczęto prace nad rozbudową i ulepszeniem obiektów magazynowych itd. Łączne nakłady inwestycyjne na modernizację i rozbudowę wyniosły w 1972 r. ok. 300 mln zł, z czego 141 mln zł przeznaczono na dokończenie inwestycji w zakresie obróbki cieplnej w walcowni średnio drobnej.

Jednakże inwestycje nie są już najważniejszym czynnikiem wzrostu produkcji w Hucie. Mają one wprawdzie dość istotne znaczenie dla paru wydziałów, gdzie nie uzyskano dotąd planowanej zdolności przetwórczej, ale dla całej Huty, jako wielkiego organizmu gospodarczego, na czoło wysunęły się problemy ogólnej gospodarności, poprawa wskaźnika produktywności środków trwałych, obniżania kosztów produkcji, zwłaszcza materiałowych, usprawnianie organizacji pracy i procesów technologicznych. To skoncentrowanie wysiłków doprowadziło już w 1970 r. do likwidacji straty bilansowej.

Dążenie do poprawy wyników ekonomiczno-produkcyjnych stanowiło od dawna przedmiot szczególnej zainteresowania zakładowej organizacji partyjnej, rady robotniczej, inżynierów skupionych w NOT i ekonomistów z koła PTE. Dzięki temu sprawy te stały się bliskie dla całej prawie 9-tysięcznej załogi Huty „Warszawa”. Jednakże dopiero po VII Plenum KC PZPR, w nowym klimacie politycznym hutnicy „Warszawy” pokazali, co potrafili. Wiąże ściśle sprawy produkcyjne z interesem całej gospodarki — kilkakrotnie w ciągu minionego roku sami sobie zwiększali zadania widząc w tym także możliwość poprawy swoich zarobków. Już 31 grudnia 1970 r. dla poparcia decyzji politycznych podjętych przez VII Plenum załoga podjęła zobowiązania, których wykonanie miało przyczynić się do przekroczenia planowanych na I kwartał zadań produkcyjnych.

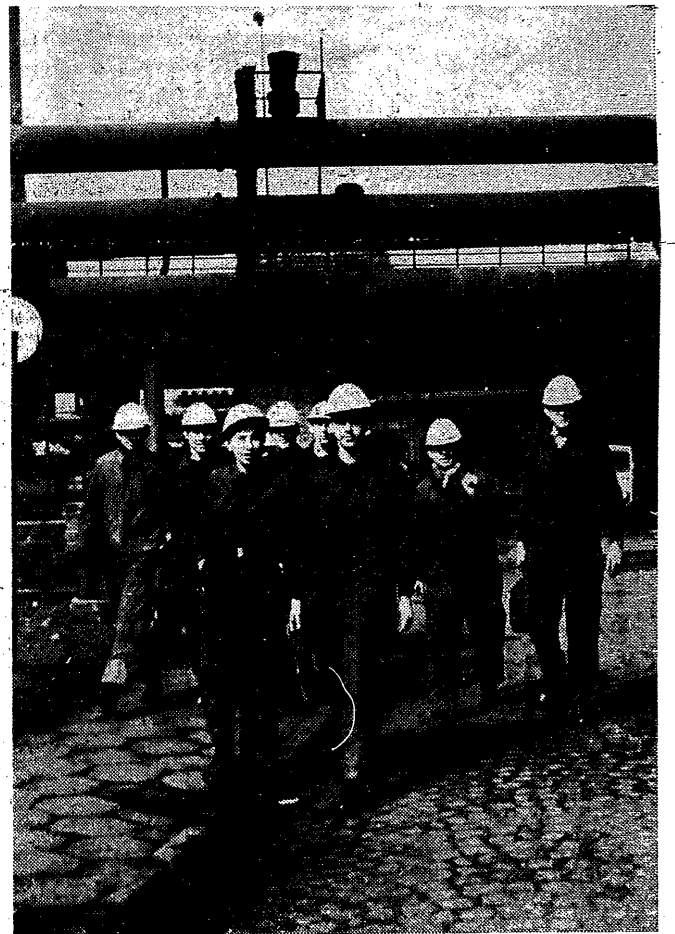
DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PO LIŚCIE SEKRETARIATU KC PZPR
i PREZYDIUM RZĄDU do KSR

ODPOWIEDŹ „WARSZAWY”

ZBIGNIEW WYCZESANY

Na wyroby Huty „Warszawa” jest ogromne zapotrzebowanie. Huta należy bowiem do nielicznych zakładów wytwarzających stale stopowe, popularnie zwane stalami szlachetnymi lub jakościowymi. Hutnicy „Warszawy” zdają sobie sprawę ze swej roli w gospodarce i z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.



Fot. M. Holzman

KONTRAPUNKT ODRY

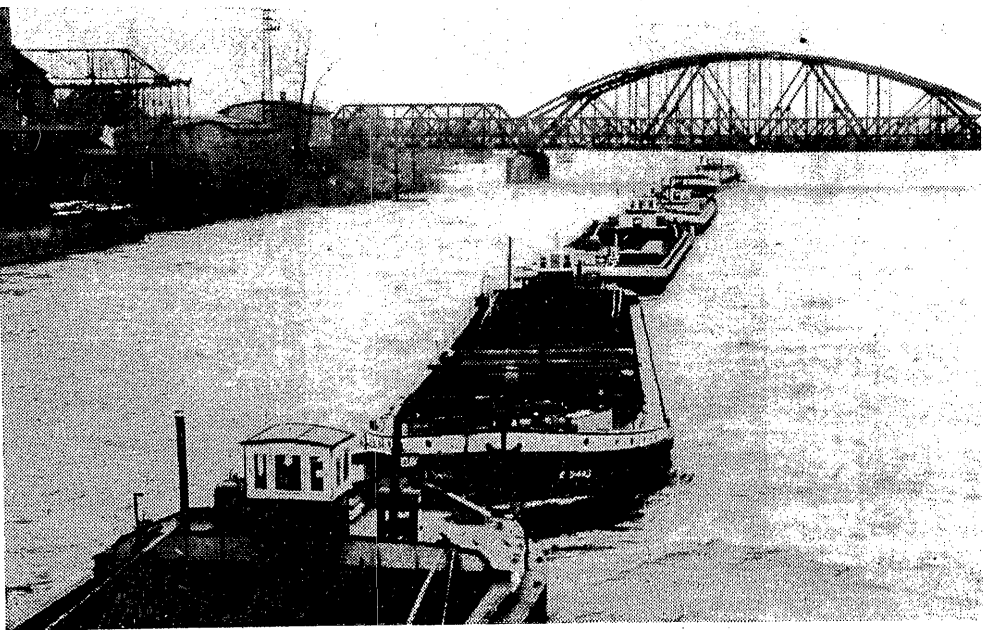
ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Wybudowano kanał i port w Kędzierzynie kosztów 91 000 000 złotych. Kanałem tym miały płynąć barki z nowozaryjskimi do przeładowni i portów nad całą Odrą, Wartą i Notecią. Popłynęły na tę inwestycję miliony, płyną lata, a z kanału skorzystały zaledwie dwie barki... Nieporozumień tego typu wyliczyć można tuziny. Wylikły po prostu z braku koordynacji poczynił poszczególnych resortów z władzami poszczególnych województw, między resortami, między regionami. Przede wszystkim jednak z braku koncepcji perspektywicznego zagospodarowania „Osi Odry”.

Z SATYSFAKCJĄ należy więc donieść, że z inicjatywy Instytutu Śląskiego w Opolu powstała jesienią 1971 roku KOMISJA ODRY, która za cel postawiła sobie wywieranie społecznego nacisku w sprawie utworzenia i rozpoczęcia realizacji prawidłowej koncepcji zagospodarowania terenów nadodrzańskich i racjonalnej gospodarki zasobami wodnymi Odry — uznając, że jest to jeden z czołowych problemów planu zagospodarowania przestrzennego kraju.

Nadodrze charakteryzowało się w ostatnim dwudziestolecu wysoką dynamiką wzrostu ludności. Lud-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6-7



Fot. CAF

WIELKI UCZONY I SZLACHETNY CZŁOWIEK

29 stycznia br. kończy 95 lat wielki uczyony i wspaniały człowiek — akademik STANISŁAW GUSTAWOWICZ STRUMILIN. Również w tym roku mija 10 lat od nadania mu przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego doktoratu honoris

causa za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych. Te dwie rocznice skłaniają do przypomnienia życia i chociaż części ogromnych osiągnięć naukowych bliskiego nam — Polakom — uczonemu.

Urodził się we wsi Daszkowce na Ukrainie w zubożałej rodzinie szlacheckiej. W domu rodzinnym wszyscy mówili po polsku, śpiewali po ukraińsku, a czytali po rosyjsku.

W szkole średniej interesował się początkowo naukami ścisłymi. Układał zadania z fizyki, które drukowano nawet w jednym z czasopism naukowych, a przeprowadzanie doświadczeń chemicznych budziło w nim pasję badawczą. Później zainteresowania jego przeniosły się stopniowo na filozofię i nauki społeczne. Ponieważ uczęszczał do szkoły realnej, gdzie nie uciano języków starożytnych, nie mógł ubiegać się o przyjęcie na uniwersytet, lecz jedynie do któregoś ze specjalnych instytutów technicznych. Dostał się do Instytutu Elektrotechnicznego w Petersburgu, ale przedmiot jego zainteresowań leżał gdzie indziej.

Rozczytywał się w pracach Struwego, Plechanowa, Kautskiego, Bebla i innych. W ciągu pół roku przeczytał prawie wszystkie znajdujące się w bibliotece publicznej podręczniki ekonomii politycznej; zaś „Kapitał” przestudiował w czasie wakacji letnich. Uczęszczał na odczyty Struwego i Tułana-Baranowskiego, czytał regularnie organ narodników „Russkij Żurnal”. O jałowości sporu między narodnikami i legalnymi marksistami o „losach kapitalizmu w Rosji” przekonały go jednak ostatecznie dopiero strajki i walki uliczne lat 1896–97, w których brał aktywny udział.

W 1899 roku Strumilin zaangażował się do pracy w nielegalnym Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej. W tym samym roku wydano go z uczelni za organizowanie strajku studenckiego. Pracował jako podmaistrzy przy budowie mostu, a następnie, mimo że posiadał zaświadczenie o wadze wzroku, służył przez krótki czas w wojsku. Po powrocie do stolicy znów rozpoczął nielegalną działalność, za co został aresztowany a później zesłany na 3 lata do Wologdy. Uciekł stamtąd i po wielu przygodach znalazł się w Paryżu, gdzie podjął pracę zecera, wieczorami zaś uczęszczał na wykłady do Wolnej Szkoły Rosyjskiej. Osobiście poznał m. in. Lenina, Martowa, Trockiego. Sympatyzował z „Iskrą”, chociaż nie zgadzał się z opublikowanym w niej projektem programu agrarnego oraz niektórymi sprawami, dotyczącymi strategii i taktyki partii, w szczególności zaś oceny terroru indywidualnego. Z poręczeniami Lenina wrócił do Rosji na 2 dni przed II Zjazdem SDPRR i niemal natychmiast został aresztowany.

Poprzedni pobyt w więzieniu wykorzystał na zapoznanie się z pracami najwybitniejszych filozofów, z których najbardziej cenił Kanta. Drugi pobyt był trudniejszy do zniesienia. Bity do nieprzytomności i wyczerpany nerwowo, symulował samobójstwo przez powieszenie, chcąc w ten sposób przyspieszyć wydanie wyroku, jednakże przeliczył się z siłami i tylko cudem został odratowany. Skazano go na 10 lat zesłania, ale już w maju 1905 roku wrócił stamtąd nielegalnie do stolicy. Chroniąc się przed kolejnym aresz-

towaniem, wyjechał do Finlandii, gdzie na zamówienie partii napisał kilka broszur agitacyjnych.

W roku 1906 wybrano go delegatem na IV (sztokholmski) Zjazd SDPRR. Na Zjeździe odrzucono zdecydowaną większością głosów program agrarny opracowany według własnych koncepcji Strumilina, sprzeczny z programem Lenina.

Nie opowiadał się ani po stronie mieniszewików, którzy stanowili wtedy większość, ani po stronie bolszewików. Taką postawą doprowadziła do tego, że Lenin nazwał go mieniszewikiem, a mieniszewicy uważali go za bolszewika.

W następnym roku Strumilin wziął udział w kolejnym (londyńskim) Zjeździe partii, a po powrocie do kraju udało mu się rozpocząć studia na wydziale ekonomicznym politechniki piotrogrodzkiej. Jdłowski w tym czasie także inny sukces, jakim było II wydanie napisanej jeszcze na zesłaniu książki „Bogactwo i praca”. Strumilin czuł w sobie żytkę publicysty, drukował kilka poczynnych broszur. W ciągu dwóch pierwszych lat studiów napisał także pamflet pt. „Arystokracja ducha i profani”, poświęcony krytyce drobnoburżuaznej inteligencji (Bierdiajew, Bułhakow), która po stłumieniu rewolucji 1905 roku odeszła do obozu radykalnego i popadła w mistycyzm, patrząc z pogardą na przyziemne ideały demokratycznych „profanów”.

Strumilin nie rezygnował też z działalności partyjnej, pomagając posłom socjaldemokratycznym — Trzeciej Dumy w przygotowaniu referatów i projektów ustaw (m. in. projekt o 8-godinnym dniu pracy, podbudowany bogatym materiałem statystycznym, przedstawiającym wpływ skracania dnia roboczego na wydajność pracy). Organizował również zebrań studenckich, za co wydano go z uczelni (1910). Pracował następnie zarobkowo w charakterze kronikarza jednej z gazet, później zaś jako statystyk w Komitecie Lnu (wykorzystał on po raz pierwszy w praktyce bilansową metodę weryfikacji danych o zbiorach lnu na podstawie wielkości jego eksportu i spożycia krajowego).

Studia ukończył dopiero w 1914 roku uzyskując tytuł kandydata nauk ekonomicznych za pracę pt. „Umowa polityczna w prawie staroruskim”.

PO wybuchu wojny Strumilin zgłosił się na ochotnika do wojska, by móc prowadzić działalność propagandową wśród żołnierzy. Znajomi Strumilina jednomyślnie oceniali jego postępek jako donkiszoterię.

W roku 1915 odwołano go z frontu do pracy w Specjalnej Radzie Państwowej na stanowisko zastępcy — a w niedługim czasie — naczelnika wydziału statystyki. Strumilin czuł się w nim żywiołem. Była to dla niego pierwsza lekcja „planowania”. Rok następny dał natomiast kilka lekcji „polityki”. Będąc posłem do Dumy Piotrogrodzkiej po Rewolucji Lutowej i obserwując wzrost nastrojów rewolucyjnych w kraju, zdał sobie sprawę z bezradności polityki mieniszewików, z którymi był do tej pory mimo wszystko bar-

dziej związany. Jednakże dopiero Rewolucja Październikowa usunęła z jego świadomości resztki wahań, co do możliwości zrealizowania hasła o „budowie socjalizmu w jednym kraju”. Gdy zobaczył, na jakie niebezpieczeństwo narażona była jego nowa socjalistyczna ojczyzna, „po raz pierwszy uświadomił sobie, że jest komunistą”, a miał wtedy 40 lat.

Od samego początku władzy radzieckiej wszystkie swe umiejętności poświęcił sprawie socjalizmu. Pracując w różnych organizacjach statystycznych opublikował szereg wnikliwych prac z zakresu statystyki pracy. W roku 1920 specjalna Komisja Ludowego Komisariatu Finansów opracowała pod jego kierownictwem projekt bezpośredniego rachunku w jednostkach pracy (tzw. trydach) dla zdeorganizowanej, pozbawionej pieniądza gospodarki okresu komunizmu wojennego. Przejście do NEP-u uczyniło projekt nieaktualnym, ale Strumilin otrzymał już nowe zadania. Lenin zlecił mu osobiście opracowanie pierwszego planu żywnościowego na lata 1921/22 (należy wspomnieć, że z inicjatywy Lenina, Stanisława Gustawowicza powołano już przedtem w pierwszy skład Gosplanu). To niezwykle trudne zadanie rozwiązał Strumilin — jak później pokazała praktyka — po mistrzowsku. W planie swym „po raz pierwszy postawił zadanie zakupu zboża za towary przemysłowe w rejonach o dobrym urodzaju. Był on pierwszym ekonomistą, który zdawał sobie sprawę z nieprzewidywalności planu i rynku.

Pod koniec roku 1922 (również na osobiste polecenie Lenina) Strumilin zbadał efektywność emisji pieniądza państwowego jako zasobu budżetowego gospodarki. Wykazał on w sposób przekonujący, że „piosenka emisji” już się skończyła i dochody państwa rosły tylko pozornie. Strumilin postulował w związku z tym niezwłoczne zakończenie przeprowadzanej w sposób opieszały reformy pieniężnej. Należy dodać, że parę miesięcy wcześniej Strumilin zaprezentował na łamach prasy swój własny, oryginalny projekt udrożnienia waluty, przeciwdziałając się powszechnemu wtedy dążeniu do przywrócenia w Rosji Radzieckiej pieniądza złotego. Mimo ostrej krytyki jego „herezji”, rzeczywistość gospodarcza sama narzuciła jego koncepcję.

Strumilin nie bał się nigdy stawiania oraz rozwiązywania najbardziej nawet kontrowersyjnych zagadnień teorii gospodarki socjalistycznej. Pracując w Gosplanie (1921–37, 1943–51) zdobył olbrzymie doświadczenie w dziedzinie teorii i praktyki planowania. To właśnie on wykuwał metodologię tej nowej nauki, zaś w latach 1925/26 był jednym z głównych twórców tzw. „liczb kontrolnych”.

GDY dzisiaj patrzymy na prace Strumilina, to widzimy, że ich zaleta jest nie tylko ciągłe łączenie teorii z praktyką, lecz również wiązanie zagadnień rozwoju gospodarczego z szeroko pojętymi sprawami rozwoju społecznego (drobnym przykładem niechaj tu będzie wydana w 3 nakładach w jednym roku 1929 roku książka pt. „Socjalne problemy pięcioletki”). Strumilin należał do zwolenników

bolszewickiej idei planu jako dyrektywy działania, a nie planu-prorozy. W śmiałych planach przyspieszonego wzrostu gospodarczego Strumilin nigdy nie tracił z pola widzenia rzeczy najważniejszej — człowieka. Motywem przewodnim większości jego prac są problemy kwalifikacji, organizacji i podnoszenia wydajności pracy. Już w 1922 r. Strumilin zajął się gospodarczym znaczeniem oświaty i dzisiaj słuszenie uważać go możemy za ojca „ekonomiki kształcenia”. Pionierskie w skali światowej okazały się jego badania w zakresie budżetów rodzinnych.

W prowadzeniu badań na tak szeroką skalę pomogło mu w znacznej mierze świetne opanowanie metod statystycznych. Strumilin pierwszy wprowadził do tej nauki już na początku lat dwudziestych metodę tzw. „konstruktivnych rasciżow”.

Ogromne znaczenie mają również jego prace w dziedzinie metody indestkowej (np. indeks wydajności pracy itd.). Kunst statystyczny Strumilina pozwolił mu na nowe i niezwykle wnikliwe oświetlenie historii gospodarczej Rosji. Zainteresowanie okresami przejściowymi od feudalizmu do kapitalizmu oraz od kapitalizmu do socjalizmu skłoniło go do zajęcia się kontrowersyjnym problemem przejścia od socjalizmu do komunizmu. Można się nie zgodzić z jego wizją społeczeństwa komunistycznego, lecz uczciwie trzeba przyznać, że jako jeden z nielicznych pokusił się o przedstawiienie „drog” rozwoju społeczeństwa komunistycznego (już wiele razy w historii i nauki ważniejsze niż sama teoria okazywało się „wytyczenie pola” dla dalszych dyskusji i badań).

W ciągu dziesiątków lat aktywności naukowej Stanisława Gustawowicza wiele jego koncepcji spotykało się często ze słuszną lub niesłuszną krytyką, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Przyczyna tego, że jest on w swych poglądach dość konsekwentny, by nie powiedzieć — uparty (wspomnieć tu można np. problem redukcji pracy zlokalizacji, teorii cen i prawa wartości w socjalizmie itp.). Nie przeszkadzało mu to jednak w tym, by być przez współczesnych nadejście ocenianym.

Już w 1931 roku wybrano go do Akademii Nauk ZSRR (znamiennie, że jego pierwszy referat nosił tytuł: „Nauka a wydajność pracy”). W Akademii pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. w Radzie do Spraw Badania Sił Wytwarzających. Wykorzystał później zdobyte tam doświadczenia, w okresie II wojny światowej, będąc jednym z organizatorów Komisji do Spraw Mobilizacji Zasobów Urądu. Za współautorstwo pracy „O rozwoju gospodarki Urądu w warunkach wojny” otrzymał nagrodę stalinowską.

Dwukrotnie dekorowano go orderem Lenina, przyznano mu również tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Jako uczyony-pedagog (na uniwersytecie w latach 1921–28), w Instytucie Plechanowa 1929–30 oraz w Moskiewskim Państwowym Instytucie Ekonomicznym 1931–50) wychował liczne grono swych następców, a jako człowiek o wielkim sercu — szesnastoro przybranych dzieci.

EUGENIUSZ GORCZYCA

Z wizytą u Stanisława Gustawowicza

JEST 22 października 1971 roku. Siedzę w obszernej, pełnej książek, pracowni Stanisława Gustawowicza Strumilina. Tina Grigoriewna stawia przed nami koszyczek pięknych czerwonych jabłek z własnej daczki i zachęcając tegoroczne zbiory, zachęca do degustacji. Rewanżuję się pomadkami wędlowskimi i tak rozmowa wkracza w krainę wspomnień z pobytu Stanisława Gustawowicza i Tyny Grigoriewnej w Polsce (z okazji nadania tytułu doktora honoris causa przez Uniwersytet Warszawski), a również i moich z pierwszych wizyt cztery lata temu. W pewnym momencie przypominam trzy przegrane partie szachów w 1968 r. i oto znowu wysypują się wysłużone figury na szachownicy, zdobiąc blat masywnego stołka. Gramy, a w drugim końcu gabinetu naradzają się przyjaciele domu, profesorowie M. J. Sonin i L. J. Mine nad programem uroczystości z okazji nadchodzącego 95-lecia Stanisława Gustawowicza.

Mój partner gra bezbłędnie. Dwa razy triumfalnie ogłasza szach-mat. M. J. Sonin pociesza mnie, że i on dawny mistrz szachowy Gosplanu, rzadko kiedy wygrywa z sędziwym Akademikiem.

Teraz można wrócić do rozmowy. Ze sporej paczki korespondencji Stanisław Gustawowicz wyciąga list z Polski, od doktoranta z SGPiS mgra Eugeniusza Gor-

czyca, który zapowiada, swój przyjazd do Moskwy w związku z tematem rozprawy doktorskiej o socjo-ekonomicznych badaniach Strumilina i jego poglądach na rozwój gospodarki radzieckiej. Stanisław Gustawowicz jest wyraźnie zainteresowany motywami wyboru tematu i osobą autora dysertacji. Przy tej okazji mówi o przygotowywanym obecnie przez siebie artykule, omawiającym kwestię pieniądza w gospodarce socjalistycznej. Szufla w nim odpowiedzi na pytanie: jak utrzymać i umocnić siłę nabywczą rubla? Odpowiedź wiąże z mechanizmem ustalania cen. Twierdzi, że zbyt wysoka akumulacja w sferze środków spożycia i zbyt niska (lub jej brak) w sferze środków produkcji zamykają rachunek ekonomiczny i w konsekwencji nie sprzyjają wzrostowi społecznej wydajności pracy. Zwraca też uwagę na potrzebę wzmocnienia roli pieniądza w sterowaniu procesami gospodarczymi. Wyraża przy tym zadowolenie, że w ramach RWPG podjęto sprawę uporządkowania finansów i wymiennalności walut. Stanisław Gustawowicz uracając do mechanizmu ustalania cen zastanawia się, czy konieczny jest podatek obrotowy obok zysku, czy nie wystarczy jeden wskaźnik syntetyczny do oceny działalności przedsiębiorstwa. Kończy: „rubel powinien być podstawą wszelkich rozliczeń. Pieniądz najlepiej pokazuje osiągnięcia i błędy gospodarki”.

Z uwagą słucham i notuję wypowiedzi seniora ekonomii radzieckiej. Podziwiam znajomość współczesnych prac nad reformami gospodarczymi w krajach socjalistycznych i przypominam sobie poprzednią rozmowę (z grudnia 1968 roku) o roli usług w gospodarce socjalistycznej i zróżnicowaniu potrzeb w miarę wzrostu dochodów realnych ludności. Wracam do tego tematu i informuję profesora Strumilina o rozwoju naszych badań w dziedzinie ekonomiki oświaty — wszak uznajemy Go za ojca tej dyscypliny. Uśmiecha się łagodnie i z pewnym sceptycyzmem mówi o współczesnym rachunku efektywności kształcenia. Jest on obecnie o wiele bardziej skomplikowany niż w latach dwudziestych. Dzisiaj o wiedzy i wychowaniu decyduje nie tylko szkoła, place nie zawsze odbijają poziom wykształcenia, wykształcenie zaś nie wszędzie stymuluje wzrost wydajności pracy. Podkreśla: „nasza największa troska to dobre wychowanie młodego pokolenia, to wykorzystanie nauki na rzecz postępu we wszystkich dziedzinach”.

Czas kończyć rozmowę. Jest piątek i dzisiaj po południu Stanisław Gustawowicz pojedzie jeszcze do swojej podmoskiewskiej daczki na dwudniowy wypoczynek. W poniedziałek znowu usiądzie przy masywnym biurku i odda się lekturze i rozmyśleniom. Później koncepcje swoje przedyskutuje z przyjaciółmi i albo je podkultuje, albo też wróci do nich w następnych rozmowach.

Stanisław Gustawowicz z uwagą czyta teksty polskie (dziwi się przy tym, że z Polskiej Akademii Nauk, której jest członkiem zagranicznym, otrzymuje nie-

rzadko materiały w językach zachodnich), interesuje się naszym krajem, mile wspomina tych wszystkich, którzy podejmowali Go i towarzyszyli Mu w podróży po Polsce. Czynie więc zadość prośbie prof. Strumilina i za pośrednictwem naszego pisma przekazuje wyrazy Jego szacunku i sympatii pod adresem znajomych oraz środowiska ekonomistów polskich.

Zegnam się ze Stanisławem Gustawowiczem i Tiną Grigoriewną, zapraszam do Warszawy i życzę przede wszystkim zdrowia. Pożegnaniu towarzyszy mocny uścisk dłoni. Odnoszę wrażenie, że gospodarz przytulnego i gościnnego mieszkania przy Leninowskim Prospekcie jest obecnie w lepszej kondycji niż cztery lata temu.

W hotelu przerzucam jeszcze raz notatki z obu rozmów z prof. Strumilinem, sięgam do ofiarowanego tomu prac i szukam wspólnego mianownika dla tej generacji ekonomistów i tej szkoły myślenia, której patronuje w ZSRR — Stanisław Gustawowicz, do której należeli w Polsce L. Krzywicki, S. Rychniński, L. Łan-dau, E. Strzelecki, a którą współcześnie reprezentują u nas (zaledwie o 11 lat młodszy od prof. Strumilina) prof. Edward Lipiński. Chyba się nie mylę, że owym mianownikiem jest Człowiek, jego potrzeby, sposób ich zaspokajania, jego rola w systemie gospodarki socjalistycznej. Cieszyć się należy, że wspomniana szkoła myślenia i działania znajduje coraz więcej zwolenników w obu naszych krajach, tak w średniej generacji ekonomistów, jak i w młodszej.

ANTONI RAJKIEWICZ

GOSPODARKA MORSKA W LICZBACH

ROZKŁAD STATYSTYCZNY GOSPODARKI MORSKIEJ 1971” jest kolejną publikacją GUS, poświęconą zagadnieniom gospodarki morskiej. Publikacja zawiera informacje o rozwoju i stanie gospodarki morskiej w 1970 r. na tle danych za lata poprzednie. Ponadto „Rocznik” zawiera aneks, obejmujący dane charakteryzujące makroregion nadmorski kraju, m.in. z punktu widzenia jego powiązań z gospodarką morską. Publikacja zawiera również przegląd międzynarodowy.

W końcu 1970 r. wartość brutto środków trwałych w gospodarce morskiej wyniosła 59 mld zł, tj. o 8,2 proc. więcej niż w 1969 r. Wartość ta stanowiła 3 proc. ogólnej wartości brutto środków trwałych w całej gospodarce społecznej. Przeciętne zatrudnienie w gospodarce morskiej wyniosło 145 tys. osób, tj. o 2 proc. więcej niż w 1969 r.

Łączna pojemność morskiej floty handlowej była o 2,9 proc. większa niż w końcu 1969 r. Polska pod względem pojemności floty morskiej zajmowała 18 miejsce w skali światowej i 12 miejsce w Europie.

Wzrostowi stanu polskiej floty morskiej towarzyszyły korzystne zmiany ja-

kościowe. Udział pojemności statków o napędzie motorowym w ogólnej pojemności polskiej floty morskiej zwiększył się z 81,6 proc. w 1969 r. do 84,7 proc. w 1970 r. (w skali światowej w 1970 r. odpowiedni udział statków o napędzie motorowym wyniósł 63,9 proc.). Udział statków w wieku do 4 lat w ogólnej pojemności polskiej floty morskiej wyniósł w 1970 r. 40,7 proc., podczas gdy udział ten w skali światowej wyniósł 35,8 proc. Średni wiek statku polskiej floty morskiej obniżył się z 9,1 lat w 1969 r. do 8,7 lat w 1970 r.

W 1970 r. PRZEWÓZY ŁADUNKÓW żegluga morską wyniosła 17,5 mln ton, a więc o 6 proc. więcej niż w 1969 r. Z ogólnej masy ładunków, przewiezionych statkami żegluga morskiej w 1970 r. na ładunki polskiego handlu zagranicznego przypadło 78 proc., na ładunki obce przypadające tranzytem przez porty polskie — 8 proc., a na ładunki obce przewożone portami zagranicznymi — 14 proc.

W 1970 r. przewozy dokonane statkami żegluga nieregularnej stanowiły 75 proc. ogólnej wielkości przewozów ładunków w żegludze morskiej, podczas gdy w 1969 r. przewozy te wynosiły tylko 66,7 proc.

W 1970 r. w MORSKICH PORTACH HANDLOWYCH przeładowano 36,3 mln ton ładunków, tj. o 10,6 proc. więcej niż w 1969 r. i o 36,7 proc. więcej niż w 1965 r. Największy udział w ogólnym przeładunku ładunków — analogicznie jak w latach poprzednich — miał port Szczecin (45,4 proc.). Udziały pozostałych portów morskich wynosiły odpowiednio: Gdańsk — 23,1 proc., Gdynia — 26,2 proc., Kołobrzeg — 0,3 proc.

Łączna wielkość przywozu i wywozu ładunków handlu zagranicznego ukształtowała się w 1970 r. na poziomie o 11,3 proc. wyższym niż w 1969 r. i o 42,7 proc. wyższym niż w 1965 r. Stanowiła ona przy tym 35,8 proc. ogólnej wielkości przywozu i wywozu ładunków handlu zagranicznego w 1970 r.

W latach 1965–1970 utrzymywało się znaczne tempo rozwoju PRZEMYSŁU STOECZNIOWEGO. Produkcja globalna przemysłu stocznioowego w 1970 r. była o 6,9 proc. większa niż w 1969 r. i o 59,7 proc. większa niż w 1965 r. Produkcja globalna, przypadająca na 1 zatrudnionego w przemyśle stocznioowym, wzrosła w 1970 r. w porównaniu z 1969 r. o 3,5 proc.

Pojemność statków pełnomorskich, zwodowanych w 1970 r., wyniosła 461,8 tys. BRT, tj. o 14,3 proc. więcej niż w

1969 r. Pod względem łącznej pojemności statków zwodowanych Polska zajęła w 1970 r. 10. miejsce w Europie.

Z ogólnej pojemności statków, zwodowanych przez nasze stocznie wytwórcze w 1970 r., 74,4 proc. przypadało na statki transportu morskiego, 19,2 proc. na statki rybołówstwa morskiego i 6,4 proc. na statki szkolne i badawcze.

Produkcja polskiego przemysłu stocznioowego, w znacznej części przeznaczona jest na eksport. Udział pojemności statków pełnomorskich zwodowanych w 1970 r. dla armatorów zagranicznych w ogólnej pojemności statków wodowanych w stoczniach morskich wyniósł 71,9 proc. Pod względem łącznej pojemności statków zwodowanych na eksport Polska zajęła w 1970 r. 8. miejsce w świecie i 7. miejsce w Europie.

W 1970 r. polskie stocznie wytwórcze przekazały do eksploatacji statki o łącznej pojemności 431,4 tys. BRT, tj. o 8,1 proc. więcej niż w 1969 r. i o 49,5 proc. więcej niż w 1965 r.

Pod względem pojemności statków przekazanych do eksploatacji Polska zajęła w 1970 r. 11. miejsce w świecie i 10. miejsce w Europie.

FLOTA RYBACKA (objmująca polow-

o pomocnicze oraz kutry) składała się w końcu 1970 r. z 636 jednostek o łącznej pojemności 243 tys. BRT. W porównaniu z 1965 r. liczba jednostek zwiększyła się o 3 proc., a łączna pojemność o 48,5 proc.

Dzięki rozbudowie floty rybackiej wzrosły POŁOWY RYB MORSKICH. W 1970 r. połowy ryb morskich wyniosły 451,3 tys. ton, tj. o 16,7 proc. więcej niż w 1969 r. i o 61,1 proc. więcej niż w 1965 r.

Największy udział w połowach morskich w 1970 r. miały połowy dorsza (126,3 tys. ton), śledzia (114,7 tys. ton), makreli (58,7 tys. ton) i płastugi (37,9 tys. ton).

Połowy ryb morskich na 1 mieszkańca Polski wzrosły z 8,9 kg w 1965 r. i 11,9 kg w 1969 r. do 13,8 kg w 1970 r. Natomiast spożycie ryb morskich na 1 mieszkańca w Polsce wzrosło z 4,4 kg w 1965 r. i 5,1 kg w 1969 r. do 5,5 kg w 1970 r. (zwy)

CO ROKU TO SAMO...

JANUSZ WASYLKOWSKI

PRZEZ wiele tygodni aura sprzyjała nam w sposób niemal wyjątkowy: nie było śniegu, nie było mrozów. Ale szczęście nie trwa wiecznie... Wreszcie nadeszła nad Polskę fala ostrych mrozów. Temperatura spadła poniżej minus 20 stopni C i nastąpił pierwszy (miejmy nadzieję, że i ostatni) krach. Zwłaszcza w niektórych dzielnicach Warszawy.

Awarie w elektrociepłowni na Sławkach spowodowały brak dopływu ciepła do szeregu rejonów stolicy. I chociaż sama awaria została stosunkowo szybko usunięta, to jej skutki odczuwane były przez kilka dalszych mroźnych dni. Dośladła do tego jeszcze druga, mniej groźna i zlikwidowana w ciągu kilku godzin awaria sieci magistralnej na Mokotowie. Komisja rzeczoznawców nie wydała jeszcze opinii o przyczynach tych awarii. Mówi się jednak, że nie były one związane z mrozami, że nie można było ich przewidzieć — po prostu wydarzenia losowe czył pech.

Pech pechem, ale użytkownicy sieci ciepłej w Warszawie ustawicznie są narażani na rozliczne mankamenty jej działania. Nie ma zimy żeby nie wydarzyło się parę awarii czy zakłóceń. Użytkowników nie interesuje pech, interesuje ich natomiast niezawodność działania całego systemu ogrzewniczego. I tej niezawodności mają pełne prawo się domagać.

W czasach nie tak odległych przeszłości, kiedy większość mieszkańców ogrzewano piecami, zepsucie pieca było sprawą docucielną dla jednej rodziny, która mogła ponadto przenieść się do drugiego pokoju czy choćby kuchni. W chwili obecnej jakakolwiek awaria sieci magistralnej powoduje skutki odczuwane w sposób nader dotkliwy przez tysiące czy setki tysięcy ludzi.

Trudno policzyć, ile osób w Warszawie uległo przeziębieniu, zachorowało na zapalenie płuc czy też nabawiło się innych chorób wynikłych z urwania dopływu ciepła do kaloryferów. Zimne były mieszkania, zimne biura czy inne miejsca pracy. Poszły w ruch różnego rodzaju grzejniki elektryczne, sieci energetyczne nie była w stanie zaspokoić zwiększonego zapotrzebowania, nastąpiły wyłączenia prądu dla kilku dzielnic Warszawy. To z kolei spowodowało dalsze następstwa, nawet tragiczne — w kotłowni przy ulicy Białobrzkiej nastąpił wybuch kotła, zginął pracownik SPEC-u, drugi z ciężkimi poparzeniami leży w szpitalu.

Awarie na Sławkach spowodowały również setki drobniejszych awarii w poszczególnych domach; pękły kaloryfery w piwnicach i na klatkach schodowych, oczywiście pewną winę za ten stan rzeczy ponoszą sami niesforni lokatorzy, nie zamykający drzwi czy też niesiumieni dozorcy niezbyt przejmujący się swoim zawodem. W gruncie rzeczy jednak generalna odpowiedzialność spada na dysponenta sieci ciepłej.

Mieszkańcy stolicy, podobnie jak każdego innego miasta, muszą mieć pewność, że system ogrzewczy działać będzie w każdych warunkach sprawnie. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego?

System ogrzewczy, jaki zastosowano w Warszawie, uznano za najbardziej ekonomiczny w naszych warunkach. Elektrociepłownia zużywa np. najgorsze gatunki opału, a lokalne kotłownie potrzebowały wysokogatunkowego paliwa. Dochodzi tu do głosu także kwestia higieny miasta (brak zadymienia), transportu, ludzi. Wybór innego systemu opartego na paliwie płynnym był utrudniony z uwagi na konieczność importu odpowiedniego paliwa.

Aktualny więc system należy uznać generalnie za udany i słuszny, jednakże posiada on pewne mankamenty, na ogół znane, które powinny być głęboko przeanalizowane i w konsekwencji usunięte.

Podstawowy mankament obecnego systemu ciepłego w Warszawie, to brak odpowiedniej mocy dyspozycyjnej. Pomijając niebagatelną ilość ok. 500 budynków systematycznie niedogrzewanych na skutek błędów konstrukcyjnych, złej izolacji, niewłaściwej stolarki, braku optymalizacji, czy zbytniego przeszklenia — aktualny system ogrzewczy działa sprawnie do temperatury minus 10 stopni C. Poniżej tej temperatury muszą nastąpić mniejsze lub większe (w zależności od dzielnic) zakłócenia. Brakuje w tym okresie ok. 80 gigakalorii (G cal/h). Elektrociepłownia nie posiada żadnych rezerw awaryjnych, a powinna ona wynosić ok. 10-15 procent. Co można więc robić w takich warunkach?

Lata ubiegłe nie były laskawe dla energetyki. Bilans potrzeb był rozbity na średnie wielkości, a nie na maksymalne potrzeby. Skutki tego są widoczne. Z tego powodu bilans na lata bieżącej 5-latk należy poważnie skorygować.

Oczywiście, starania były czynione; elektrociepłownia na Woli planowana była już od wielu lat, ona dopiero jest w stanie zapewnić stolicy właściwą „siłę” ogrzewczą.

Jest jeszcze druga strona ogrzewczego medalu. Okazuje się bowiem, że aktualny system nie zapewnia ciągłości działania, nie uwzględnia bowiem nieprzewidywanych zdarzeń, awarii itp. Każda awaria rurociągu magistralnej musi spowodować odciecie dopływu ciepła do dużej części miasta. Sieć bowiem jest połączona i nie ma żadnej możliwości przerzucenia ciepła inną drogą. Podobnie nie ma odpowiedniego połączenia wszystkich trzech warszawskich ciepłowni, nie ma możliwości zlokalizowania ewentualnej katastrofy do jak najmniejszego rejonu.

Nie wiemy, czy projektanci nie chcieli, czy nie mogli wziąć pod uwagę tych wszystkich ewentualności. Nie wiemy, o ile zwiększyłby się koszty sieci uwzględniającej wszystkie możliwe okoliczności. Faktem jest natomiast, że aktualny system nie daje mieszkańcom stolicy pełnej gwarancji ciepła.

Może i dlatego specjaliści z innych krajów, którzy zaznajamiali się z systemem ogrzewczym Warszawy, nie zastosowali go u siebie.

Rocznice przybywa Warszawy wiele nowych domów, osiedli. Potrzeby energii ciepłej zwiększają się również (ok. 120 gigakalorii rocznie). Nie można powiedzieć, że nie uczyniono nic w kierunku zwiększenia mocy elektrociepłowni. W ciągu ostatnich 2 lat zwiększono (dzięki instalacji 5 nowych kotłów) moc elektrociepłowni na Sławkach i Żeraniu o ok. 600 gigakalorii. Jak się jednak okazuje, nie zaspokaja to w pełni potrzeb mieszkańców.

Piszę te notatki wieczorem w niedzielę 23 stycznia. Wcherek znów zapowiada spadek temperatury poniżej 10 stopni. Cóż, pod naszą szerokością geograficzną takie temperatury nie są nowością, trzeba je tylko uwzględnić w różnych obliczeniach...

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

KLIMAT DLA NOWATORSTWA

CELEM tego materiału jest prezentacja wyników badań dotyczących problemów nowatorstwa. Badaniem objęto 7 przedsiębiorstw przemysłu lekkiego — branży włókienniczej, czesankowej i dziewiarskiej. Przeprowadzono wywiad kwestionariuszowy z 144 racjonalizatorami oraz rozmowy z kierownikami komórek do spraw postępu technicznego, przewodniczącymi klubów techniki i racjonalizacji, ekspertami ekonomicznymi i technicznymi.

63,9 procent respondentów uznało za niezadowalający istniejący system wynagrodzeń za projekty wynalazcze.

Rozmówcy sugerowali wprowadzenie zmian w istniejącym systemie wynagradzania nowatorów na przykład przez utworzenie specjalnego zakładowego funduszu efektów nowatorskich ze środków uzyskanych dzięki wynalazczości i racjonalizacji.

37,6 procent nowatorów uważa, iż ocena projektów dokonywana przez Komisję Wynalazczości jest obiek-

tywna, 54,9 procent — częściowo obiektywna, 7,5 procent — nieobiektywna. Jest to szczególnie istotny problem wobec faktu, że na ogólną liczbę 131 619 projektów wynalazczych rozpatrywanych w 1969 r. w skali całego kraju — 52 841 (co stanowi 40,1 procent) przyjęto do zastosowania według efektów niewymierzonych.

Zdecydowana większość ekspertów ekonomicznych i technicznych jest zdania, że należy dążyć do ograniczenia projektów wynalazczych nie dających się mierzyć. Za takim działaniem jest również sam nowator, który chce być przekonany konkretnymi argumentami o wartości swojego wynalazku a nie przegłosowany. Przekonanie pracownika o poprawności oceny jego pracy tworzy małe, ale ważne miejsce w procesie rozwoju i doskonalenia ambicji pracownika i kolektywu.

Liczne przykłady świadczą o tym, że gdy płaca jest określona w sposób obiektywny, wówczas nie stanowi dominującego czynnika motywującego pracę, na jego miejsce wcho-

dzą potrzeby wyższe, takie jak uznanie w pracy, oceny umiejętności zawodowych i in. Dlatego kadra kierownicza przedsiębiorstwa ma do spełnienia także ważne zadania, jak zapewnienie odpowiednich warunków i „klimatu” dla nowatorstwa. Właśnie ona powinna spełniać funkcję stymulatora postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Niestety, zbyt mało jeszcze kierowników rozumie, że problemy ludzkie mają znaczenie dominujące, iż są one elementami twórczymi wydajności pracy, postępu technicznego, obniżki kosztów, są warunkiem stabilności załogi, jej lojalności i sumienności.

Dla wielu kierowników nowatorstwo to dodatkowy kłopot — brak czasu, dodatkowa praca, finansowo żądne zainteresowanie. Nowatorskie projekty technologiczne mogą przynieść duże efekty ekonomiczne, ale i przysparzają kłopotów. Kierownicy, opiniując takie wnioski, niechętnie oceniają je pozytywnie. Postępowanie to znajduje swoje uzasadnienie przede wszystkim w tym, że wdrażanie usprawnień technologicznych właśnie im przysparza pracę, a zapłatę otrzymują tylko nowatorzy.

Ciekawie przedstawiają się dane dotyczące projektów wynalazczych zgłaszanych przez robotników. Otóż ilość projektów wynalazczych zgłaszanych indywidualnie przez robotników w 1969 r. wynosiła 41,9 tys., co stanowi 21,6 procent ogólnej liczby zgłoszonych projektów wynalazczych. Średni roczny przyrost liczy-

by projektów wynalazczych zgłaszanych przez robotników indywidualnie w latach 1966—1969 wyniósł 3,6 procent i jest ponad dwukrotnie niższy od przyrostu projektów zgłaszanych przez pracowników inżynieryjno-technicznych.

Uczestnictwo robotnika w ruchu racjonalizatorskim jest niewątpliwie w dużym stopniu związane z informacją, 22,5 procent respondentów podaje, że aktualna informacja techniczna jest nieprzydatna, 45,4 procent — mało przydatna.

Przy omawianiu zagadnień związanych z polityką szkolenia w przedsiębiorstwie przemysłowym często podkreśla się, że każdemu pracownikowi należy umożliwić kontynuację osobistego rozwoju i wykształcenia. Pomijając nawet społeczny aspekt zagadnienia, każdemu pracownikowi — od robotnika przy maszynie do inżyniera w biurze konstrukcyjnym — potrzebna jest wiedza do wykonywania nowatorstwa. 72,4 procent badanych nowatorów doświadcza się, natomiast 27,6 procent nie podnosi swoich kwalifikacji zawodowych — są to przede wszystkim nowatorzy z podstawowym wykształceniem w wieku powyżej 45 lat.

Jako przyczynę braku zainteresowania podnoszeniem własnych kwalifikacji nowatorzy najczęściej podają: brak potrzebnej literatury, miejsca do czytania, możliwości chodzenia na kursy zawodowe, małą ilość prelekcji i odczytów.

ANDRZEJ POMYKAŁSKI

POD ROZWAGĘ PTE

WUBIEGŁYM roku odbył się zarówno Krajowy Zjazd Ekonomistów, jak i Kongres Techników Polskich. Obydwa te „sejmy” poprzedziła szeroko rozwinęta praca wewnątrzrodzinkowa oraz dyskusja. Na tym się jednak kończą analogie. Różnice natomiast są bardzo zasadnicze, bowiem ludzkie techniki równocześnie podjęły też konkretne działania. Natomiast ekonomistom tylko rozwinęli dyskusję.

Podstawowym zagadnieniem w całości spraw organizacyjnych ruchu środowiskowo-zawodowego ekonomistów stanowią problemy prawnego uregulowania kwestii zawodu ekonomisty i jego prawnej ochrony oraz tytułu zawodowego dla niektórych grup ekonomistów. Miał rok od czasu Zjazdu i przyjęcia uchwały VI sekcji, jako uchwały Zjazdu. I co dalej? Nic.

Tymczasem ludzie techniki przystąpili w tej kwestii do konkretnego działania jeszcze przed Kongresem. Wynikiem tego działania jest uchwała Rady Ministrów nr 154 z dnia 30 lipca ub. r. w sprawie udziału NOT oraz zrzeszonych w niej stowarzyszeń naukowo-technicznych w intensyfikacji gospodarki i rozwoju

nowej techniki, a która równocześnie jest wyrazem zaufania dla ludzi techniki i uznania ich rangi i znaczenia w życiu kraju. Uchwała ta, w odniesieniu do spraw zawodowych nadaje wyższą rangę technikom, tj. absolwentom średnich szkół zawodowych i automatycznie podnosi rangę inżynierów. Szczególnego zaś znaczenia dla ekonomistów nabiera postanowienie zastrzegające tytuł technika wyłącznie dla zawodów i specjalności technicznych. Fakt ten jest niewątpliwie reminiscencją dyskusji ekonomistów i stanowi wyraz krytyki wniosków niektórych ekonomistów domagających się tytułu technika czy nawet inżyniera, jak też naturalnej samobrony środowiska technicznego.

Jakże groteskowo wyglądała na tym tle poczynania ekonomistów: szeroka dyskusja i tylko dyskusja, szereg wątpliwych wniosków oraz sucha uchwała bez wdrożenia. Brak konkretnego działania, zmierzającego do realizacji podjętych przez ekonomistów uchwał.

Wydać się jednak, że problemy prawnego uregulowania kwestii zawodu ekonomisty, jego ochrony prawnej oraz tytułów zawodowych

poszczególnych grup ekonomistów muszą być postawione po nowemu, w sposób godzący wspólne interesy wszystkich ekonomistów i niwelujący wewnętrzne sprzeczności środowiskowe, a równocześnie nie naruszający statusu innych środowiskowych grup zawodowych, w tym szczególnie ludzi świata techniki. Dokonywanie zasadniczych manewrów na rzecz środowiska ekonomistów wymaga jednak wprawie uporządkowania sfery pojęciowej w kwestii samego zawodu jako takiego, tytułów zawodowych, służby ekonomicznej itp. i przywrócenia poszczególnym określeniom właściwych treści znaczeniowych. Wiele publikacji na ten temat ukazało się na łamach „Życia Gospodarczego” w ub. roku.

Odrębne zagadnienie, lecz brzemienne w skutkach dla całości spraw ekonomistów i ich statusu — stanowi kwestia zarówno przyspieszenia procesu egalityzacji organizacyjnej PTE i przejścia z formalnej na faktyczną masową, jak i faktycznej masowej do „ruchu” ekonomistów, jak też pełna integracja organizacyjna tego ruchu. Organizacja licząca 55 tysięcy członków na około 300 tysięcy aktywnych zawodowo ekonomistów, nie jest, niestety, w pełni reprezentantem całego środowiska ekonomistów i brak szerokiego poparcia ze strony mas ekonomistów osłabia pozycję samej organizacji.

Bardziej jeszcze ujemne w skutkach jest rozbieżność organizacyjna całego środowiskowo-zawodowego ruchu ekonomistów, gdyż obok PTE istnieje i działa Stowarzyszenie Księgowych (organizacja par excel-

lence ekonomistów z kierunkową specjalizacją w zakresie rachunkowości, finansów itp.). Nie jest też obojętne dla ruchu środowiskowo-zawodowego ekonomistów istnienie i działanie odrębnej organizacji ekonomicznej, jaką jest Towarzystwo Naukowej Organizacji i Kierownictwa.

A przecież podstawowym i fundamentalnym warunkiem optymalnego realizowania wszelkich zadań i osiągnięcia nakreślonych celów jest jednak pełna integracja i konsolidacja wszystkich ekonomistów, całego środowiska zawodowego ekonomistów i jego ruchu. Tak już konsolidowane są stowarzyszenia techniczne w Naczelnej Organizacji Technicznej.

Rysując się więc dla PTE trzy generalne zadania:

- uregulowanie kwestii zawodu ekonomisty, tytułów zawodowych oraz ochrony prawnej zawodu;
- umasowienie ruchu organizacyjnego przez zdecydowane sięgnięcie do środowiska ekonomistów-absolwentów średnich szkół ekonomicznych i pomaturalnych szkół ekonomicznych;

- podjęcie kroków w celu zintegrowania organizacyjnego całego środowiskowo-zawodowego ruchu ekonomistów, np. w drodze utworzenia nadrzędnej organizacji nad PTE, Stowarzyszeniem Księgowych i TNOiK chociażby w formie Naczelnej Organizacji Ekonomistów (NOE), jak ma to już miejsce w odniesieniu do NOT i zrzeszonych w niej branżowych stowarzyszeń naukowo-technicznych.

WŁODZIMIERZ RABUJ

MASZYNY BEZ OPIEKI

TECHNICZNE zacofanie prac administracyjnych i obliczeniowych w naszym kraju jest ogólnie znane i stwierdzenie tego nie wymaga uzasadnienia. Niemniej jednak wartość maszyn biurowych znajdujących się w użyciu, jak np. maszyny do pisania, maszyny do liczenia, maszyny do księgowania i do fakturowania, stanowi kilkanaście miliardów złotych. Niestety, ten walec pokazy majątek pozbawiony jest należytej opieki technicznej.

Formalnie powołana do tego jest Centrala Techniczno-Handlowa Artykułów Biurowych, ale jest to opieka w dużej mierze formalna.

CTHAB jest jednostką typu administracyjnego, której podlegają dwa przedsiębiorstwa operatywne: Przedsiębiorstwo Obrótu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi „Maszyny Biurowe” i Centrala Maszyn Biurowych.

Pierwsze zajmuje się bilansowaniem potrzeb w zakresie maszyn biurowych, ich rozdzielnictwem, importem maszyn i części zamiennych (za pośrednictwem PHZ „Metronex”), określeniem warunków technicznych i handlowych itp.

Centrala Maszyn Biurowych ma się zajmować opieką techniczną, a więc dokonywać konserwacji, wszelkiego rodzaju remontów i ekspertyz technicznych.

Już sama struktura CTHAB utrudnia sprawne obsłużenie nabywcy maszyny, który kupuje w przedsiębiorstwie „Maszyny Biurowe” i stamtąd otrzymuje roczną gwarancję, natomiast naprawy gwarancyjne wykonuje Centrala Maszyn Biurowych. Usługi te wykonywane są z dużym opóźnieniem, trwają długo i są nieskuteczne. „Maszyny Biurowe” twierdzi, że ich ta sprawa nie dotyczy, gdyż remonty wykonuje CMB, nato-

miast CMB zwań winę na „Maszyny Biurowe”, które nabywając sprzęt niesprawny i nie zabezpieczają dostaw niezbędnych części.

Twierdzenie to nie jest całkiem bezpodstawne. „Maszyny Biurowe” nie stosują odbioru technicznego maszyn w fabryce, a koszty remontów w okresie gwarancyjnym są pokrywane z funduszu przyznanego na ten cel przez eksportera. Część funduszu nie wykorzystana na remonty powiększa środki własne Centrali. Skutki takiego rozwiązania są z góry do przewidzenia.

Większe i droższe maszyny biurowe, jak maszyny do księgowania i do fakturowania, są montowane przez fabrykę nie na skład, lecz na konkretne zamówienie określonego odbiorcy. Fabryka jest więc z góry zorientowana, że dany egzemplarz nie podlega odbiorowi technicznemu, a ewentualne usterki zostaną usunięte kosztem funduszu gwarancyjnego. Oczywiście, w tych warunkach czuje się rozgrzeszona z ewentualnych niedoróbek.

Centrala Maszyn Biurowych, otrzymawszy pod opiekę niesprawną maszynę, zainteresowana jest w jak największej oszczędności wydatków na usunięcie usterek w okresie gwarancyjnym, a więc stosuje usuwanie usterek zamiast przyczyn, przedłuża okres remontów, szuka winy po stronie użytkownika itp.

Drastycznym przykładem systemu odbioru technicznego maszyn przez CMB może być przykład sprowadzenia do kraju w 1971 r. 2.500 kas rejestrujących, wartości 75 mln zł z których 90 proc. okazało się w ogóle nie do użytku. Jak dotąd strata z tego tytułu poniesiła wyłącznie nabywcy. „Maszyny Biurowe”

zajął postawę, jak gdyby sprawa ta ich w ogóle nie dotyczyła.

System odbioru technicznego maszyn do księgowania i fakturowania stosowany przez CMB służyłby na szczególne omówienie. Są to maszyny programowane i bez zastosowania odpowiednio zaprogramowanej kasety można co najwyżej sprawdzić działalność klawiatury literowej i niektórych ruchów karetki. Czynności rachunkowe są wykonywane przez maszynę wyłącznie na podstawie dyspozycji z programu.

Otóż mechanicy dokonujący odbioru technicznego maszyn u użytkownika nie są wyposażeni w program testowy, umożliwiający sprawdzenie pracy liczników. Odbiór ogranicza się do włożenia wtyczki do kontaktu. Jeśli silnik ruszy, użytkownik otrzymuje do podpisu protokół bezawaryjnego przyjęcia maszyny. Wszelkie usterki ujawniają się dopiero przy wdrażaniu maszyny do pracy, co oczywiście z miejsca ją dezorganizuje.

Zdawałoby się, że z uwagi na brak maszyn biurowych i poważny ich koszt, powinny się one cieszyć specjalną opieką techniczną ze strony jednostek do tego powołanych. Tymczasem z przykrością i zdumieniem należy stwierdzić, że w usługach CMB pojęcie konserwacji nie występuje. Centrala ta wręcz odmawia usług konserwacyjnych, a nawet gdy zostały zawarte tego rodzaju umowy, to usługi faktycznie nie były wykonywane.

Stawki plac mechaników CMB ustalone są w ten sposób, że opłaca się im bardziej prac w warunkach nieklienta. Skutek jest taki, że mechanicy z powodu było drobniarzu żądają odstąpienia maszyny do warsztatów CMB, oddalonych niekiedy o setki kilometrów, co oznacza dla użytkownika pozawalenie się maszyny na kilka tygodni, a nie raz i miesiąc. Użytkownik, który chce być jako tako obsługiwany, ma tylko jedno wyjście — zaangażowanie mechanika CMB na pełen etat, gdyż tylko przy takim rozwiązaniu ma pewną gwarancję terminowej obsługi maszyny. Ci, którzy nie decydują się na powyższe rozwiązanie, oczekują na przybycie mechanika od 2 do 15 dni (np. w Warszawie).

Dyrekcji CTHAB sytuacja ta jest znana od lat, ale — mimo wielu obietnic — dotychczas nie konkretnego w tej sprawie nie zrobiono.

Centrala Maszyn Biurowych udziela gwarancji na średnie i kapitalne remonty, co prawda z różnymi zastrzeżeniami. Np. nie gwarantuje bezawaryjnej pracy maszyny, jeśli przyczyną nowej awarii jest zespół, który nie był remontowany. Daje to oczywiście ogromne pole popisu dla wszelkich dołowości. Użytkownik nie orientuje się przecież, który zespół był remontowany, a który nie i dlaczego...

Tej furtyki było jednak dla CTHAB za mało. Wprowadzono jednostronnie zupełnie nowy rodzaj remontów tzw. „wyodrębnionych”. Przy tych remontach nie obowiązuje ani cennik, ani gwarancja, nie zostało też nigdzie jednoznacznie określone (przynajmniej użytkownik nie o tym nie wie) na czym to „wyodrębnienie” polega. Można jedynie domniemywać, że ma ono poprawić wyniki finansowe CMB.

O stopniu lekceważenia interesów odbiorców maszyn przez CTHAB i jej agendy może również świadczyć następujący fakt. W 1971 r. sprowadzono do kraju po raz pierwszy kilkadziesiąt maszyn do fakturowania Soemtron 382. Są to bardzo kosztowne urządzenia, których cena waha się od 230 do 280 tys. zł w zależności od stopnia wyposażenia w liczniki. Tylko resort handlu wewnętrznego otrzymał 250 maszyn tego typu. Sprowadzono je fabrycznie niezaprogramowane, mimo że CTHAB doskonale się orientuje, ile jest w kraju przeskoczonych programów, gdyż w tym zakresie sama organizuje szkolenie.

W konsekwencji maszyn tych nie można było uruchomić przez przeszło pół roku, gdyż nie było komu opracować programów. Placówki „Maszyn Biurowych” powołane do tego nie wydzieliły się proponować nawet półrocznych terminów.

FRANCISZEK BOŻYCZKO

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH

Zarząd Okręgu
Wydział Wydawnictw i Szkolenia
oraz Popularyzacji Prawa
w Katowicach

w y d a j e

niezbędny dla każdego prawnika, głównego księgowego i kierownika działu finansowego, rewidenta, kierownika działu administracyjnego, ekonomicznego itd.

SKOROWIDZ PRZEPISÓW PRAWNYCH

uzupełniamy bieżąco wykazem nowych i zmienionych aktów normatywnych

Tom I zawiera — prawo konstytucyjne, cywilne, karne, administracyjne i finansowe

Tom II zawiera — prawo pracy i ubezpieczeń społecznych

Tom III zawiera — prawo gospodarcze

Skorowidz Przepisów Prawnych wydawany jest w dwóch wersjach, jako Bieżący Skorowidz Przepisów Prawnych i Podręczny Skorowidz Przepisów Prawnych.

Podręczny Skorowidz Przepisów Prawnych stanowi rejestr aktów normatywnych publikowanych w dziennikach promulgacyjnych z wyjątkiem okólników i pism okólnych, natomiast Bieżący Skorowidz Przepisów Prawnych zawiera wykaz wszystkich publikowanych aktów normatywnych jak również i niepublikowanych z zakresu prawa pracy oraz prawa gospodarczego resortu górnictwa i energetyki oraz chemii.

Cena Podręcznego Skorowidza Przepisów Prawnych wraz z okładką plastikową wynosi 160,— zł, natomiast Bieżącego Skorowidza Przepisów Prawnych w trzech okładkach plastikowych — 300,— zł. Zgłoszenia prenumeratę przyjmują Wydział Wydawnictw i Szkolenia oraz Popularyzacji Prawa Zarządu Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich w Katowicach, ul. Andrzeja 16/18 (Sąd Wojewódzki).

Aktualności

HANDEL ZAGRANICZNY A RÓWNOWAGA

Wstępne dane za ub. r. wskazują, że rok ten w handlu zagranicznym trzeba uznać za korzystny. Pomimo bowiem, że znacznie zwiększył się import artykułów rynkowych, surowców i materiałów, kraj nasz socjalistycznych (w granicach 12 proc.) oraz wyrobów elektromaszynowych (w granicach 17-18 proc.), to wzrost eksportu i sprzyjający układ cen pozwolił na wyeksportowanie dodatkowego, wyższego niż w 1970 r. salda obrotów handlowych, chociaż plan zakładali zamknięcie roku saldem ujemnym. W obrotach z krajami socjalistycznymi wydatki wzrosły importu (w granicach 8 proc.), a w tym zwłaszcza materiałów i artykułów rynkowych (w granicach 11 proc.).

BUDOWA ZAKŁADÓW SPOŻYWCZYCH

Rok 1971 stał pod znakiem pomyślnego realizowania planów przez załogi przemysłu spożywczego nie tylko co do wykonania, ale i z punktu widzenia terminowości przekazania do użytku ok. 120 nowych zakładów i obiektów przemysłowych, moce produkcyjne dostarczały dodatkowo ok. 500 ton wędlin, natomiast składowała w Fordonie k. Bydgoszczy ok. 2 tys. ton słoju.

Również w bież. roku poważną troską kierownictwa nowo powstających zakładów w przemyśle spożywczym jest utrzymanie wysokiego tempa budowy. Jednakże tegoroczne inwestycje w porównaniu z ub. rokiem wzrosły o ponad 30 proc., a rozbudowano i modernizowano ok. 84 przemyślniczych zakładów. Wśród 130 największych budowanych zakładów przemysłu spożywczego, powstają dwa nowoczesne kombinaty mięsne w Ełku i Łodzi, duża przetwórcza kłownia w Teofilowie k. Łodzi, 4 chłodnie składowe, 11 elewatorów zbożowych, browar w Warce oraz 7 zakładów mączkarskich.

Powazne skracanie czasu budowy inwestycyjnych na największych budowanych stwarza możliwości skrócenia cykli ich budowy, tym samym przyspieszenia oddania do użytku ok. 20 proc. nowych zakładów, mianowicie w Łukowie, Ostrołęce i Teofilowie, zakładów jajażarsko-drobiażarskich we Wrocławiu, chłodni składowych oraz zakładów koncentratów spożywczych w Skawinie. (msk)

MECHANIZACJA OGRODNICTWA

Według dotychczasowych informacji z 1972 r. na rynku ukazuje się trochę nowych maszyn i urządzeń ogrodnictwa. Zakłady „Pilemex” we Wrocławiu dostarczą opryskiwacz plecakowy „Sano-2” w cenie 1600 zł. Jest on znacznie lepszy i równie skuteczny od swego poprzednika i cieszy się dobrą opinią u zagranicznych odbiorców. „Sano-2” posiada 12-litrowy zbiornik, waży własną 5 kg.

IMPORT WYROBÓW DZIEWIARSKICH

W ub. roku znacznie wzrósł import artykułów dziewiarskich. Zagraniczne swetry, bielizna i wyroby północznych krajów nie tylko uzupełniły niedostateczny krajowy zapas, lecz i w znacznym stopniu zaspokoiły potrzeby krajowych, ale jednocześnie wzbogaciły zaopatrzenie rynku w nowe, często bardzo atrakcyjne towary. Wśród tych zakupów znalazły się ok. 100 mln zł dewizowych i były dwukrotnie wyższe w stosunku do 1970 r.

W wyniku realizacji uchwały rządu w sprawie dodatkowych zakupów artykułów rynkowych z zagranicy, po raz pierwszy zaimportowano trykotaż z krajów zachodnioeuropejskich — Francji, Wielkiej Brytanii, RFN, Włoch i Japonii. Powstała dostawa importowanych wyrobów dziewiarskich z bawełny stał się Egipt.

Na bież. rok „Textilimpex” przewiduje zwiększenie importu wyrobów dziewiarskich o ok. 50 proc. Na rynku znajdują się między innymi: dalsze nowości z krajów kapitalistycznych, jak bielizna damska włoska i francuska, rozmiarowa rozmiarowa, dyktament towarów od innych dostawców.

DOSTAWY RYNKOWE W LATACH 1971—1972

Wstępne dane wskazują, że w 1971 r. w porównaniu z 1970 r. nastąpił wzrost dostaw do aparatu handlu zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych (o ok. 11 proc.), ryb i przetworów (o 14 proc.), mleka spożywczego (o 7 proc.), masła (o 8,5 proc.), serów (o ponad 7 proc.) i jaj (o 8 proc.). W niewielkim stopniu wzrosły dostawy ryb i przetworów (o ok. 3 proc. w wadze handlowej) i cukru (o ok. 3 proc. w wadze handlowej z brakiem importu). W grupie wyrobów z resortu przemysłu lekkiego wydatki na wzrosty dostawy wyrobów dziewiarskich (o 23 proc.) i wyrobów północznych (o 24 proc.) i objawy (o ok. 18 proc.). W grupie wyrobów przemysłu maszynowego wydatki na wzrosty dostaw telewizorów (o ok. 18 proc.), gramofonów (o ok. 49 proc.), magnetofonów (o ponad dwukrotnie), lodówek (o 18 proc.), maszyn do szycia (o 20 proc.), samochodów osobowych (o 33 proc.), rowerów (o ok. 25 proc.). Spadły natomiast dostawy radiolodówek, pralek i motocykli. W grupie wyrobów przemysłu materiałów budowlanych wzrosły dostawy cementu (o 9,5 proc.), cegieł (o 8,6 proc.), żelaznicy okiennej (o 8,6 proc.).

Zakładając, że w br. tempo wzrostu dochodów ludności będzie podobne do ubiegłorocznego, trzeba się liczyć, że utrzyma się w przybliżeniu na poziomie ubiegłorocznym tempo wzrostu wydatków na zwiększenie dostaw artykułów żywnościowych i materiałów budowlanych, osłabnie natomiast tempo wzrostu zapotrzebowania na dostawy artykułów odciepionych i wyrobów przemysłu maszynowego. O wzroście ich sprzedaży w znaczącym stopniu decydowały bowiem dość duże różnice w cenach.

Zapewnienie odpowiedniej dynamiki wzrostu sprzedaży odzieży i wyrobów przemysłu maszynowego w 1972 r. wymagać będzie od przemysłu znacznego wysiłku, nie tylko w zakresie rozszerzenia atrakcyjnego asortymentu, ale i w zakresie podwyższenia atrakcyjności cen. W przeciwnym bowiem przypadku nastąpić może dalsze przesunięcie struktury obrotów w kierunku sprzedaży artykułów żywnościowych. (Sb)

SPADEK SPRZEDAŻY PRALEK I MOTOCYKLI

Ostatnie dane za 1971 r. wskazują, że przy ogólnym wydatnym wzroście

przebiegała sprzedaż artykułów żywnościowych, surowców i materiałów, kraj nasz socjalistycznych (w granicach 12 proc.) oraz wyrobów elektromaszynowych (w granicach 17-18 proc.), to wzrost eksportu i sprzyjający układ cen pozwolił na wyeksportowanie dodatkowego, wyższego niż w 1970 r. salda obrotów handlowych, chociaż plan zakładali zamknięcie roku saldem ujemnym. W obrotach z krajami socjalistycznymi wydatki wzrosły importu (w granicach 8 proc.), a w tym zwłaszcza materiałów i artykułów rynkowych (w granicach 11 proc.).

Wstępne dane wskazują, że rok ten w handlu zagranicznym trzeba uznać za korzystny. Pomimo bowiem, że znacznie zwiększył się import artykułów rynkowych, surowców i materiałów, kraj nasz socjalistycznych (w granicach 12 proc.) oraz wyrobów elektromaszynowych (w granicach 17-18 proc.), to wzrost eksportu i sprzyjający układ cen pozwolił na wyeksportowanie dodatkowego, wyższego niż w 1970 r. salda obrotów handlowych, chociaż plan zakładali zamknięcie roku saldem ujemnym. W obrotach z krajami socjalistycznymi wydatki wzrosły importu (w granicach 8 proc.), a w tym zwłaszcza materiałów i artykułów rynkowych (w granicach 11 proc.).

INWESTYCJE MIESZKANIOWE I PRZEMYSŁOWE

Sytuacja w budownictwie w 1971 r. wyrażała się wzrostem wydajności pracy, większą dyscypliną oraz szeregiem wykonanych zobowiązań produkcyjnych. We wszystkich działach budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych wykonano zadania, w tym plan produkcji wartości 700 mln zł.

W bież. roku budownictwo oczekuje jeszcze poważniejszego i trudniejszego dokonanie na str. 12

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

Nr 5 (1063) — 30.1.1972

Analiza Wartości daje się doskonale zastosować do skomplikowanych konstrukcji, gdzie duża ilość elementów jest kopaliną pomysłów dla pracujących nad obniżką kosztów zespołu. Nie oznacza to jednak, że nie można znaleźć sporych rezerw w konstrukcjach tak prostych, gdzie nawet fachowiec jest przekonany, że nic się już nie da uproszczyć.

PRZEDSTAWIONY poniżej przykład nowej konstrukcji kabla energetycznego, opracowany w Fabryce Kabli im. Mariana Burzka w Ożarowie, pozwala poza tym dobrze prześledzić metodykę pracy zespołu AW.

CO TO JEST?

Przedmiotem analizy jest elektroenergetyczny kabel aluminiowy o izolacji z poliwinitu o nazwie YAKY 4 x 120 mm² 1 kV.

Głównymi elementami kabla są 4 aluminiowe żyły: trzy tzw. fazowe i jedna tzw. zerowa. W przekroju poprzecznym każda żyła ma kształt czwórki koła o nieco zaokrąglonych kątach. Każda z żył owinięta jest izolacją z poliwinitu izolacyjnego SI2. Izolację tę nakłada się na gorąco na tzw. wytłaczarkach ślimakowych. Grubość powłoki izolacyjnej wynosi zgodnie z polskimi normami i zaleceniami międzynarodowymi 1,6 mm. Każda żyła owinięta jest, dla ułatwienia późniejszej instalacji kabla, izolacją o innym kolorze. Warto zapamiętać, że żyła zerowa ma białą izolację.

Złożone razem żyły skrócone z bardzo dużym skokiem wokół osi kabla tworzą tzw. ośrodek o przekroju koła, owinięty na skręcanie dwiema taśmami poliwinitowymi o grubości 0,15 mm. Owinięcie to jest konieczne wyłącznie ze względów technologicznych, bowiem jedyną funkcją taśmowania jest utrzymanie owego skrętu ośrodka podczas wykonywania następnej operacji — wytłaczania powłoki zewnętrznej.

Skręt żył ma znaczenie dla giętkości kabla. Zewnętrzna powłoka kabla wytworzona jest z poliwinitu oponowego SOas. Chroni ona kabel od wpływów atmosferycznych i przed powodującym tzw. starzenie izolacji światłem słonecznym.

JAK TO FUNKCJONUJE?

Kabel służy do przesyłania energii elektrycznej. Stosuje się go w sieciach prądu trójfazowego. Podczas pracy kabla między żyłami fazowymi występuje tzw. napięcie międzyprzewodowe. Żyła zerowa jest zwykle uziemiona i ma potencjał zbliżony do zera. Wskutek tego napięcie między żyłami fazowymi i żyłami fazowymi i na pierwiastek z trzech (około 1,7). Ten ostatni szczegół jest istotny i miał duże znaczenie podczas analizy kabla.

ILE TO KOSZTUJE?

Całkowity koszt wytworzenia jednego km bież. kabla sięga 60 tys. zł. Decydujący jest tu koszt materiałów bezpośrednich ok. 53 tys. zł. Koszt robocizny bezpośredni jest niewielki — zaledwie 405 zł. W roku 1971 wyprodukowano w Ożarowie 726 km kabla tego typu. Jest on poza tym produkowany w Krakowie i Bydgoszczy.

CO ZBĘDNEGO TO WYKONUJE?

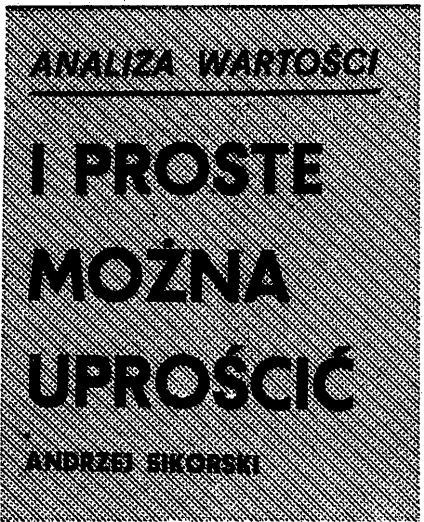
O ile odpowiedzi na pierwsze trzy pytania nie sprawiają kłopotu, to odpowiedzi na pytania ostatnie udzieliła dopiero praca zespołu AW. Zespół taki złożony z techników, ekonomistów i organizatorów produkcji w składzie: Lidia Bocheńczyk, Maria Grobecka, Elżbieta Wołosz, Jerzy Dziński, Stanisław Kwiatkowski, Jerzy Machlejd, Andrzej Ożarski, Bożena Piasecki, Jerzy Przybylski — powołany został z inicjatywy dyrektora naczelnego Waldemara Maleckiego. Członkowie zespołu zapoznali się z Analizą Wartości na kursie CODKK (dawniej w zakładzie przeszkolenych jest 18 osób). Wiele zaleceń zespołu pomocy konsultanta UNIDO Kenneth'a Lorda.

ZMNIEJSZENIE ciężaru maszyn i konstrukcji stalowych oraz podniesienie trwałości i niezawodności urządzeń w zasadniczym stopniu zależy od poziomu technicznego i organizacyjnego naszego hutnictwa. Takie są bowiem maszyny, jaka jest stal. Stąd podnoszony jest od lat problem modernizacji hutnictwa. Konieczność przyspieszenia rozwoju szlachetnego przetwórstwa i zwiększenia produkcji ze stali jakościowych ma bowiem kapitalne znaczenie dla postępów rewolucji naukowo-technicznej w Polsce i rozwoju całej gospodarki narodowej.

Krajowe hutnictwo — obok zakładów budowanych już w Pol-

Do pracy przystąpiono w październiku-1970 r. Przez dwa miesiące pracy nad kablem zbieżano się dwa razy w tygodniu w godzinach pracy. Po sprzecyzowaniu zadania (temat został zaproponowany przez dyr. Maleckiego) kierownik zespołu, inż. Machlejd przystąpił do zebrania informacji. Ich źródłem były Polskie Normy, wnioski racjonalizatorskie zgłoszone w zakładzie, wnioski dostępne w Urzędzie Patentowym i literaturze fachowej. Etap następny to zebranie informacji o kosztach produkcji poszczególnych elementów, szczególnie kosztach materiałowych, których udział jest w kablu najwyższy.

Kolejnym etapem pracy było sporządzenie tabeli, która określała funkcję każdego elementu kabla (przewodzenie, izolacja, funkcja technologiczna, ochrona itp.) oraz tabeli wyliczającej koszt każdej funkcji. Jest to w Analizie Wartości etap niezwykle ważny. Często okazuje się, że funkcja znajdująca się na dalekim miejscu pod względem ważności i istotności jest bardzo droga. Z drugiej strony ta-



bela określa, która funkcja jest najdroższa i od niej należy zacząć poszukiwanie rezerw. Dopiero teraz zespół przystąpił do poszukiwania usprawnień. W wyniku inicjatyw indywidualnych i zespołowych (burze mózgów) padały, skrajnie notowane, propozycje. Pomysł było kilkadziesiąt. Oto niektóre z nich: zastosować okrągłe żyły, kupować gotowe walcowane sektory — żyły, zastosować oddzielną linkę spełniającą rolę żyły zerowej, zaoszczędzić przekrój żył, owinąć ośrodek taśmą elastyczną spełniającą rolę żyły, pominać powłokę zewnętrzną, skłajać żyły itd. itd.

Wszystkie rozwiązania oceniono pod kątem następujących kryteriów:

- ocena ogólna,
- możliwości techniczne,
- zgodność z normą,
- wpływ na wydajność użytkową,
- możliwości zaopatrzenia,
- wpływ na koszt,

zaznaczając przy każdej pozycji pozytywną lub negatywną ocenę, a w przypadkach wątpliwych zalecając dokładniej zbadać realność pomysłu ze względu na któreś z kryteriów.

W wyniku takiego postępowania odrzucono „od reki” sporą część pomysłów, jak choćby nierealny pomysł sklejania żył. Następnie przystąpiono do uporządkowania pozostałych rozwiązań. W efekcie zajęto się 14 wariantami, dla których opracowano kompletną dokumentację techniczną i kosztową. Do dalszej realizacji przyjęto wariant gwarantujący największe obniżenie kosztów wytwarzania. Na czym polegały zmiany w konstrukcji kabla?

Tu powróćmy do zadanego wcześniej pytania, które brzmiało: co zbudnego to wyko-

nuje? Zadano je przy analizowaniu funkcji każdego elementu. Żyły? No, rzecz jasna, przewoźną prąd. Izolacja? Izoluje. Ale czy każda żyła musi być izolowana? No, właściwie nie. Jeżeli żyły żyły są izolowane od czwartę, to ta czwarta mimo, że nie ma izolacji jest izolowana od każdej z pozostałych, a jednocześnie jest izolowana powłoką od zewnętrznej otoczenia. Jeśli już rezygnować z izolacji jednej żyły, to powinna być to żyła zerowa, bo, jak pamiętamy, między nią a pozostałymi występują najmniejsze napięcia międzyprzewodowe.

CO INNEGO MOGŁOBY TE FUNKCJE SPEŁNIAĆ?

Ale na tym nie koniec. Rezygnacja z izolacji daje wokół żyły pas luzu o szerokości 1,6 mm. Pozwala to na zmianę jej kształtu. Dotychczasowy kształt żyły 90 stopni można zmniejszyć do 60 stopni, a powierzchnia przekroju żyły nie zmieni się. Z kolei pozostałe żyły będą mieć większy kształt środkowy — 100 stopni, co z kolei pozwala na zmniejszenie promieni sektorów przy zachowaniu równie identycznej powierzchni — 120 mm². Zmniejsza się przez to zewnętrzna średnica ośrodka i, oczywiście, zużycie materiału na powłokę zewnętrzną.

Zewnętrzna średnica kabla zmniejszy się jeszcze bardziej po zastąpieniu owijającej żyły poliwinitowej taśmą 5-krotnie cieńszą taśmą estrofolową. Grubość izolacji żył musi pozostać niezmieniona, albowiem ograniczeniem są tutaj zalecenia międzynarodowe. Ale tu też można znaleźć pewną rezerwę. Żyła zerowa izolowana była, jak wspomniano, taśmą białą — tańszą od kolorowych. Zmiana kolorów żył, przyjęcie białego koloru dla którejś z żył fazowych, a eliminacja którejś z taśm kolorowych, to już ostatnia zmiana w omawianym wariantach.

ILE TO POWINNO KOSZTOWAĆ?

Przed podjęciem prac założono 5-procentową obniżkę kosztów. Omówiony wariant przewiduje obniżkę dwukrotnie większą od zakładanej. Pozostałe warianty od 2 proc. do 10 proc. Warto tu jeszcze dodać, że konkurencyjny do powyższego był projekt eliminacji powłoki zewnętrznej, spełnia bowiem ona mało istotną funkcję. Oba rozwiązania wykluczają się jednak wzajemnie, a pierwsze z nich przewiduje lepszy rezultat ekonomiczny.

Szacując potencjalne oszczędności należy pamiętać, że produkuje się jeszcze kable o podobnej konstrukcji, różniące się jedynie rozmiarami i do większości z nich można zastosować żelazne — to przynajmniej część proponowanych innowacji.

CO DALEJ Z KABELEM?

Zaznajomiony z Analizą Wartości czytelnik zauważył zapewne, że sześć pierwszych środków to sześć podstawowych pytań stosowanych w AW. Ostatni pochodzi już od autora. Właściwie można skończyć już tę relację, która miała pokazać w założeniu samą metodę, warto jednak przedstawić dalsze losy opracowania.

Aktualnie trwają eksploatacyjne próby półkilometrowego prototypowego odcinka kabla. Jednocześnie prowadzi się badania w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym „Kablospzpr”. Chodzi głównie o zbadanie, jak pracować będzie kabel po uszkodzeniu powłoki zewnętrznej. Istotną przeszkodą, aczkolwiek możliwą do pokonania, jest niedostępność nowego rozwiązania z Polskimi Normami, są też kłopoty z wdrożeniem „nowej technologii, szczególnie z tzw. kalibrowaniem żył. Z drugiej strony duże zainteresowanie losami kabla w kombinacie i zjednoczeniu i odpowiednie posunięcia wykonawcze, między innymi pismo z kombinatu zobowiązujące fabrykę i „Kablospzpr” do badań nad wdrożeniem do produkcji, pozwalają rokować nowe konstrukcje kabla do brzo przyszłości a nie przyszłości „szufladek”.

A co dalej z Analizą Wartości w fabryce? Powołano koordynatora do spraw AW, a zespoły złożone z osób przeszkolonych w CODKK pracują nad następnymi rozwiązaniami.

matki itp. Przyjęty dla tej huty proces technologiczny rozpoczyna się od przygotowania rudy, przez produkcję surowców i stali, a kończy na produkcji półwyrobów w postaci kęsów i kęsów. W związku z tym zakres rzeczowy huty obejmuje budowę następujących podstawowych wydziałów produkcyjnych: spiekalni (wyposażonej w 3 taśmy po 312 m²), wydziału wielkich pieców (2 x 3200 m²), stalowni konwertorowo-tlenowej, zgniatacza oraz wydziałów pomocniczych i usługowych.

Wariant lokalizacji w rejonach portów mógłby być jedynie rozpatrywany przy założeniu dostaw rudy drogą morską. Bazując na dostawie rudy z ZSRR drogą lądową rozpatrzono wariant lokalizacji przy granicy wschodniej. Porównanie przybliżony to hucie do źródła dostaw rudy, jednakże oznaczałoby równocześnie oddalenie od odbiorców jej wyrobów, tj. od hut śląskich oraz bazy surowcowej w zakresie innych materiałów wsadowych, jak koks, topniki itp. Rachunek wykazał, że same koszty przewozów byłyby zbyt wysokie. Wobec powyższego jedno z omawianych wariantów wymagałoby tworzenia nowej infrastruktury, związanej z powstaniem ośrodka hutniczego.

Analiza trzeciego wariantu wykazała, że cełucha to najniższe koszty przewozów, a dysponowanie wysoko kwalifikowaną kadrami w tym rejonie umożliwiałyby szybkie osiadczenie docelowej produkcji, która określa się na 4-4,5 mln ton stali w kęsach i kęsach.

W związku z tym w dalszych pracach skoncentrowano się na gruntownej analizie wariantów lokalizacyjnych w obrębie woj. katowickiego. Rozważano 13 różnych wariantów lokalizacji. Obszar zalegania złóż węgla oraz rud metali nieżelaznych, warunki terenowe, zasoby wodne itp. czynniki wyeliminowały z rozważań wszystkie rejonu poza rejonem wschodnim GOP. W tej okolicy najkorzystniejszy okazał się wariant zlokalizowania nowej huty w Zabkowicach-Losieniu.

Globalny koszt budowy huty wyniesie ok. 25 mln zł. Koszt urządzeń towarzyszących — ok. 15 mln zł. Z uwagi, że część hutnictwa dołączyć będzie do centrum GOP przewiduje się zbudowanie szwykłej kolei dojazdowej oraz wysokosprawnej drogi kołowej.

WARTO tu wspomnieć, że ostateczną lokalizację nowej huty poprzedziły liczne studia. Celem uwzględnienia wszystkich czynników decydujących o wyborze miejsca pod budowę huty nie zawężono studiów do terenu woj.

REALIZACJA budowy nowej huty wymaga dostaw urządzeń o łącznym tonażu około 190 tys. ton. Podstawowe urządzenia w ilości ok. 90 tys. sprowadzone zostaną z ZSRR. Będą to nowoczesne urządzenia i agregaty techniczne, sprawdzone, aktualnie pracujące lub będące w budowie. Pomoc Związku Radzieckiego wyrażać się będzie nie tylko w zakresie dostaw podstawowych urządzeń, ale również w ścisłej współpracy radzieckich i polskich przedsiębiorstw projektowych. Krótkie terminy dostaw umożliwią uruchomienie produkcji już w 1976 r., a całkowite zakończenie budowy w 1978 r.

W założeniu budowy tej huty przyjęto, że będzie ona dostarczać półwyrobów do dalszego przetworstwa w ramach istniejących i przewidzianych zdolności produkcyjnych wydziałów przetwórczych huty na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Wymaga to bezpośredniego powiązania komunikacyjnego i dwupoziomego tych ośrodków, w przeciwnym razie powstanie wewnętrznych trudności i rytmiczność w pełnym cyklu wytwarzania finalnego wyrobu hutniczego. Obecnie np. ok. 3,5 mln. ton stali krąży po śląskich hutach, zanim przekształci się w gotowy produkt. Nie ma też na Śląsku huty, która nie przyjmowałaby do przerobu wsadu stalowego. Stąd huta w Zabkowicach-Losieniu zlokalizowana została blisko Śląska, gdyż pracować będzie ona pod gołym niebem.

MATKA HUT ŚLĄSKICH

sce Ludowej — ma także wiele starych hut, w znacznym stopniu zdekapitalizowanych i pracujących na urządzeniach z XIX i początków XX wieku. Stare huty dają więc wyroby, których jakość często nie odpowiada wymaganiom odbiorców, a szczególnie przemysłu maszynowego. Jednocześnie stare huty cechuje niska wydajność produkcji, wynikająca z eksploatacji małych obiektów produkcyjnych. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to w wydziałach surowcowych (średnia objętość 16 wielkich pieców w starym hutnictwie wynosi 490 m³, średnia objętość wielkich pieców w Hucie im. Lenina — 1450 m³; średnia pojemność 77 pieców martenowskich pracujących w starym hutnictwie wynosi 80 ton, podczas gdy w Hucie im. Lenina — 375 ton).

Wspomniane czynniki są źródłem wysokich kosztów produkcji (np. koszt 1 tony półwyrobów jest w starych hutach wyższy o ok. 500 zł niż w Hucie im. Lenina). Nader trudne są też warunki pracy załóg w starych hutach, a wysoki stopień zapylenia atmosfery i zanie-

czyszczenia wód stwarzają uciążliwe warunki dla ludności GOP. Niemal wszystkie huty śląskie położone są w środku grupowań miejskich oraz cechują się wymuszonym układem transportowym i technologicznym, co uniemożliwia ich rozbudowę, zwłaszcza wydziałów surowcowych.

PRZESŁANKI te legły u podstaw decyzji Prezydium Rządu z 7 stycznia br. wybudowania nowej huty w powiecie będzińskim, w rejonie Zabkowice-Losien. Huta ta pozwoli w niedalekiej przyszłości zlikwidować nieekonomiczne wydziały surowcowe w starym hutnictwie oraz umożliwi racjonalną

rekonstrukcję starego hutnictwa w zakresie wydziałów walcowniczych i przetwórczych, dla których likwidacja wydziałów surowcowych stworzy niezbędne warunki terenowe. Zlokalizowanie nowych zdolności przetwórczych na terenie starych hut jest korzystne, gdyż pomijając istniejące uzbrojenie energetyczne, transportowe, wodno-ściekowe itp. — umożliwia maksymalne zużytkowanie najcenniejszego składnika sił wytwórczych — wysokokwalifikowanej kadry.

Nowe powierzchnie dla potrzeb rozwoju przetwórstwa hutniczego pozwolą na zainstalowanie dużych nowoczesnych agregatów, urządzeń do obróbki cieplnej oraz zastosowanie automatyzacji procesów produkcyjnych, co w konsekwencji doprowadzi do osiągnięcia znacznej poprawy jakości produkowanych wyrobów, szczególnie w zakresie zapewnienia właściwych tolerancji wymiarowych.

Specyficzny charakter nowej huty wynika z jej usługowego charakteru dla kilkunastu starych hut śląskich. Stąd rozbicia jej nazwa: huta surowcowej, centrum, śląskiej.

(wyc)

PO zawarciu pomiędzy rządami Polski i NRD umowy o wzajemnych podroczach obywateli obu państw, nazywanej potocznie umową o otwarciu granic — podobny układ zawarty został pomiędzy NRD i Czechosłowacją. Trwają obecnie prace mające na celu zawarcie podobnej umowy również pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Przyjmując termin „otwarcia granic”, który zdobył sobie już prawo obywatelstwa podkreślić warto, że fakt ten stanowi w grupie krajów członkowskich RWPG ważny element zbliżenia społecznego, politycznego i ekonomicznego. Proces ten przyniesie wielostronne, ważne korzyści. Niektóre z nich stają się już odczuwalne dla tych grup ludności, które mają możliwości korzystania z udogodnień związanych z przekraczaniem granic. Swoboda przekraczania granic powstała bowiem nie tylko w wyniku uproszczenia do niezbędnego minimum formalności związanych z legitymowaniem osób przekraczających granice państwowe, lecz również z możliwością swobodniejszej wymiany walut krajowych, z którymi są zawierane umowy, możliwości przewożenia ich i wydatkowania na zakupy artykułów osobistego użytku.

Ten zakres swobody ludności spowoduje niewątpliwie w każdym kraju także pewne komplikacje w działaniu jednostek gospodarki społecznej, które w dotychczasowych warunkach miały wyłączność w zaspokajaniu potrzeb konsumpcyjnych ludności. Przy wyłączeniu trudniejszego było do przezwyciężenia niekiedy objawy niesprawnej organizacji pracy, zły jakości towarów, niesprawnej organizacji usług.

przyjazdów z NRD do Polski wymienić trzeba przede wszystkim: 2 dni w tygodniu wolne od pracy, wyższy stopień motoryzacji, wyższe ogólnie biorąc stopa życiowa obywateli NRD, gęste zaludnienie obszarów przygranicznych NRD itd.

SFERA WYBORU KONSUMENTA

Nowa sytuacja powstaje również w zakresie towarów i usług oferowanych przez przemysł i aparat obrotu towarowego. Nie wszystkie konsekwencje dadzą się odczuć od razu i nie wszystkie też muszą od razu przynieść zmiany na lepsze w związku ze zmianą oddziaływania wielkości popytu i podaży.

Jednostki gospodarki społecznej we wszystkich trzech państwach powiązanych wspomnianymi umowami będą musiały uwzględnić fakt, że obywatele trzech krajów zyskali większe możliwości dokonywania porównań i wyboru różnych poziomów i układów cen, trzech różnych systemów działania handlu wewnętrznego, oraz parametrów technicznych i ekonomicznych wyrobów produkowanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego.

Otwarcie granic oznacza więc bodziec w kierunku usprawnień w zaopatrzeniu ludności przez aparat handlu wewnętrznego.

Ogólnie biorąc liczyć się można z dwójakiego rodzaju sytuacją:

● artykuł produkowany i zbywany bez trudu na rynku wewnętrznym utraci nagłe część odbiorców, w związku z przeniesieniem zainteresowania ludności w znacznej mierze na łatwiej dostępne w nowej sytuacji wyroby wytwarzane przez przemysł NRD lub Czechosłowacji;

będą mogły być odkładane, jak to obserwowano w wielu przypadkach w przeszłości, decyzje mające na celu zapewnienie poprawy jakości artykułów.

Zmniejszenie przewagi dostawców na rynku w zakresie podażi konsumpcyjnych artykułów przemysłowych wywrze niewątpliwie pewien wpływ na stworzenie bardziej dogodnych warunków nawiązywania i zacieśniania powiązań kooperacyjnych i specjalizacyjnych w zakresie produkcji przemysłowej, od dawna zresztą dyskutowanych pomiędzy krajami RWPG. Powiązania kooperacyjne i specjalizacyjne zostaną ułatwione poprzez bezpośrednie kontakty osobiste pracowników przedsiębiorstw trzech krajów.

Chociaż więc treść zawieranych umów dotyczy obywateli podróżujących między PRL, NRD i CSRS — to konsekwencje mogą i powinny dotyczyć również innych problemów, w tym rozwoju kooperacji i specjalizacji, pełniejszego wykorzystania zainstalowanych zdolności produkcyjnych, siły roboczej oraz miejscowych surowców i paliw. Przyczyni się to do wydłużenia serii, potaniaenia produkcji, przyspieszenia poprawy jakości i poziomu technicznego wyrobów. W efekcie będzie można również zaoszczędzić część nakładów inwestycyjnych.

W SFERZE WALUTOWO-FINANSOWEJ.

Otwarcie granic oznacza również praktyczny krok w kierunku stwarzania nowych przesłanek dla rozszerzenia zakresu wymiennych transakcji walut obu krajów, co ma istotne znaczenie również dla umocnienia ich realnej wartości.

EDWARD JUDKIEWICZ

DETEKTYWI

WNASZYCH swoich warunkach tam, gdzie chodzi o ocenę działalności przedsiębiorstw nie zawsze przywiązujemy najwyższą wagę do rachunku ekonomicznego, stąd i rola ceny zepchnięta została na dość odległy plan. Miejsce jej zajęły wskaźniki ilościowe: kilogramy, metry, sztuki, procenty, pustodni, łózkoooby, obiadogodziny, a nawet podobno w pralniach stosuje się wskaźnik upiordoni. Pomimo to cena pozostała w użyciu. Jednakże bardziej jako instrument agregacji różnorodnych z natury zjawisk rzeczowych, aniżeli jako ważny wskaźnik ekonomiczny.

W związku z tym mamy w naszej gospodarce ceny fabryczne, zbytu, rozliczeniowe, porównywalne, dewizowe, transakcyjne i tak dalej, no i oczywiście ceny detaliczne, które jak wiemy nie mają praktycznego powiązania z oceną działalności przedsiębiorstw i o nich nie będzie tutaj mowy.

A przecież wiemy, że cena może i powinna, także w naszych warunkach spełniać rolę ważnego parametru ekonomicznego. Zawiera ona, a mówiąc skromniej — powinna zawierać wszystkie elementy działalności gospodarczej. Przecież wszy-

stkim koszty wytwarzania z podziałem na składniki kalkulacyjne, a więc i robocizną i materiały, koszty wydziałów ruchu, koszty utrzymania luksusowego budynku administracji, a nawet apanaże woźnego. Zawiera ona ponadto zysk, który powinien wyrażać społeczne uznanie celowości danej produkcji, a już na pewno jest źródłem finansowania najpoważniejszych wydatków państwa.

Niestety, z cenami obowiązującymi u nas w obrębie przedsiębiorstw nie jest sytuacja najlepsza. W znacznej masie przypadków nie odzwierciedlają one rzeczywistych kosztów wytwarzania i nie zawsze oddają preferencje wynikające z polityki centralnych ogniw planowania gospodarczego. Zapytać można, jak stan taki jest możliwy w warunkach działania państwowych organów cenowych?

*

Jak wiadomo, swoje propozycje cenowe przedsiębiorstwa opracowują raz do roku i przedstawiają je jednostkom nadrzędnym. Przyjmujemy, że producenci wykonują po 50 asortymentów, a przecież są i tacy, którzy legitymują się cyfrą kilkaset i więcej asortymentów oraz że

CENY

DZIĄŁ Cen Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu opracował projekt modelu cen zaopatrzeniowych i kooperacyjnych (wewnątrzgospodarczych). Przedstawiamy główne założenia tego projektu. O tym, co stało się powodem wystąpienia z propozycją zmian do tychczasowych zasad ustalania cen zaopatrzeniowych i kooperacyjnych, pisze Edward Judkiewicz w artykule: „Detektywi pilnie poszukiwani”.

*

Zdaniem Działu Cen FSO, w obrocie pomiędzy producentami gospodarki społecznej (aż do sprzedaży przedsiębiorstwom handlowym włącznie) winny obowiązywać ceny fabryczne, odzwierciedlające normatywny, indywidualny koszt wytwarzania w danym przedsiębiorstwie produkcyjnym, plus marża zysku, której wysokość i sposób naliczania ustalałby Ministerstwo Finansów i Komisja Planowania. Podatek obrotowy — jako różnica pomiędzy ceną detaliczną, pomniejszoną o marżę handlową, oraz ceną fabryczną — powinien być realizowany w sferze przedsiębiorstw handlowych.

Za przyjęciem zasady indywidualnego kosztu wytwarzania jako podstawy ustalania cen fabrycznej, a nie jak to ma miejsce obecnie, tj. za pomocą kosztów średnio ważonych całej branży i stosowania cen rozliczeniowych — przemawiałyby zdaniem pracowników Działu Cen FSO, możliwości wyprowadzenia czynnika konkurencyjności pomiędzy producentami tej samej branży, zaś odbiorców uczulałaby na wybór dostawców pod kątem stopnia atrakcyjności oferowanej ceny.

W takim układzie koszt wyrobu finalnego odzwierciedlałby koszty produkcji wszystkich faktycznych poddostawców, a nie całej branży, zaś odpowiedzialność za ewentualne przekroczenia kosztów byłaby wyraźnie umiejscowiona. Z całą pewnością nie mogłaby być automatycznie przypisywana odbiorcy.

Dział Cen FSO wypowiada się również za rezygnacją z uwzględniania tzw. akumulacji pośredniej w rachunku kosztów wytwarzania w przedsiębiorstwie, jako elementu zniekształcającego jego realność, tym bardziej, że prawidłowe obliczenie tej akumulacji jest pracochłonne.

Proponuje się, by podobnie jak dla wyrobów finalnych, górą granic cen fabrycznych artykułów zaopatrzeniowych i kooperacyjnych były ceny światowe. Skoro bowiem zauważa się w FSO, w wielu wypadkach udział wartości artykułów kooperacyjnych i zaopatrzeniowych w koszcie wytwarzania wyrobów finalnych wynosi 60—90 proc., logicznie wydaje się, że odpowiedzialność ekonomiczna za utrzymanie się w granicach limitu cen światowych nie może w całości spocząć na „producentach” wyrobu finalnego. Przedsiębiorstwa, których koszty wytwarzania przekraczałyby ceny światowe (niezależnie od działań stygmatyzujących obniżanie kosztów), należałoby w tej sytuacji finansować na zasadach obowiązujących dla produkcji deficytowej.

Ceny na materiały i wyroby importowane, przeznaczone dla celów produkcyjnych, ustalane są obecnie na poziomie wyższym od cen cennikowych, obowiązujących na podobne artykuły produkcji krajowej. Ma to zapobiegać zbytniemu importowi. W Dziale Cen FSO uważa się, że należałoby zaniechać tej praktyki i zacząć ustalać ceny na te materiały i wyroby na poziomie średnich dewizowych cen zakupu, przeliczonych obowiązującym kursem granicznym.

Jaki jest bowiem ostateczny rezultat stosowania dotychczasowych zasad? Po pierwsze, powoduje to zniekształcenie rachunku ekonomicznego wyrobów finalnych (produkowanych w kooperacji zagranicznej, bądź z importowanych surowców), przeznaczonych na eksport. Po drugie, zakłady krajowe, wytwarzające

ZBLIŻENIE

MICHAŁ MALICKI, MAREK MISIAK

Obecnie sytuacja pod tym względem uległa dość istotnym zmianom. Istniejąca dawniej wyłączone organizacje handlowych i przemysłowych w dziedzinie zaspokajania potrzeb obywateli po szczególnych krajach zostanie podważona przez możliwość wyboru dwójakiego rodzaju (a po podpisaniu umowy z Czechosłowacją trojakiego rodzaju) organizacji handlowych i przemysłowych.

Korzyści, jakie odnosią kraje rozszerzające w tym kierunku dotychczasowy zakres współpracy, będą proporcjonalne do tego, jak szybko i sprawnie potrafią poszczególne organizacje gospodarcze przystosować się do nowych warunków działania.

ASPEKT TURYSTYCZNY

Rozszerzenie możliwości uprawiania turystyki stanowi to grupę korzyści, która jest najłatwiej uchwytalna i będzie bezpośrednio odczuwalna przez obywateli Polski, NRD i Czechosłowacji. Nietrudno obliczyć, jakie możliwości turystyczne powstają w związku z utworzeniem w wyniku otwarcia granic pomiędzy PRL, NRD i CSRS — obszarów swobodnego poruszania się, o powierzchni 550 tys. km kw., zamieszkałego przez 65 mln obywateli. Dla NRD i Czechosłowacji stanowią to 5-krotne zwiększenie obszaru, po którym mogą się poruszać obywatele tych krajów. Ma to niewątpliwie duże znaczenie, zwłaszcza w związku z osiągnięciem w tych krajach etapem uprzemysłowienia i motoryzacji. Dla Polski oznacza to również niemal 2-krotne powiększenie obszaru swobodnego poruszania się jej obywateli. Wydaje się zrozumiałe, że w trzech krajach przystępujących do wspomnianych umów przyczyni się to do znakiem wzrostu potrzeb turystycznych oraz do powiększenia rangi zaspokajania tych potrzeb w programach rozwoju gospodarczego.

O nasileniu społecznego zainteresowania w korzystaniu z otwartych granic świadczyć mogą konkretne dane z pierwszych dni po otwarciu granic. W okresie pierwszych dwóch tygodni stycznia, średnio dziennie przekraczało granic około 18 tys. obywateli NRD i 17 tys. obywateli naszego kraju. Należy tu uwzględnić fakt, że stycznia jest miesiącem raczej mało atrakcyjnym z punktu widzenia rozwoju turystyki między naszymi krajami.

Zastanawiać może przy tym stosunek liczby obywateli obu państw przekraczających granicę. Następuje jednak zjawisko stopniowego wzrostu wyjazdów obywateli Polski do NRD, który w przyszłości zmieni obecnie obserwowane proporcje w kierunku ich wyrównania. Z przyczyn wpływających na stosunkowo większe nasilenie bezpośrednio po otwarciu granicy

● artykuły produkowane dotychczas z myślą o zaspokojeniu potrzeb naszej ludności będą zakupowane obecnie przez obywateli NRD i Czechosłowacji.

Sytuacja taka wpłynie na jednostki handlu wewnętrznego w całym kraju (w tym zwłaszcza w rejonach przygranicznych) zmuszając je do przywiązywania obecnie większej wagi do analizy i przewidywania potrzeb. Nie będą one mogły w takim stopniu jak dotychczas kierować się doświadczeniami z ubiegłych okresów przy ustalaniu zamówień dla przemysłu. Przedsiębiorstwa przemysłowe z kolei we własnym interesie będą musiały też więcej uwagi poświęcać problemom analizy rynku oraz przewidywaniu zmian popytu odbiorców, ażeby przystosować swe programy produkcyjne do zmieniających się potrzeb.

Z punktu widzenia handlu wewnętrznego duże znaczenie mieć będzie również fakt, że podróże odbywane według nowych zasad w obydwu kierunkach zwiększą w każdym państwie stan ludności (obywateli naszych i obcych) czasowo przebywających w stryżnie przygranicznej. W związku z tym spodziewać się trzeba powstania konieczności rozwoju sieci handlu wewnętrznego w rejonach, które ze względu na swe peryferyjne położenie w stosunku do rozwijających się ośrodków przemysłowych i ośrodków administracyjnych, przedstawiały obraz typowej prowincji.

HANDEL ZAGRANICZNY — PODZIAŁ PRACY

Nowa sytuacja może wywrzeć również daleko idący wpływ na organizację wymiany, dóbr konsumpcyjnych z zagranicą. Przedsiębiorstwa handlu zagranicznego będą musiały uwzględnić możliwość dokonywania przez naszych obywateli zakupu towarów przemysłowych konsumpcyjnych i nawet produktów żywnościowych — tych, które były i które nie były zakupowane przez aparat handlu zagranicznego. Muszą również liczyć się z tym, że bawiaci u nas czasowo obywatele NRD i Czechosłowacji mogą zaopatrzyć się w artykuły konsumpcyjne dostarczane przez nas do tych krajów, przede wszystkim przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, w jakiejś mierze również przez bezpośrednią wymianę artykułów konsumpcyjnych, organizowaną z inicjatywy Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

W nowych warunkach duże znaczenie będzie miało dostosowanie poziomów i struktury cen detalicznych do jakości wytwarzanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe wyrobów oraz związanej z tym zdolności zaspokajania potrzeb. W tej dziedzinie przewidywać więc trzeba ograniczenie przewagi dostawcy w stosunku do przedsiębiorstw handlowych i do konsumenta. Nie

tości. Udogodnienia w zakresie wymiennych transakcji walut dokonywanych przez obywateli, którzy zamierzają przekraczać granicę, stanowią pierwszy krok w tym kierunku. W miarę doprowadzania do większej zgodności układów cen detalicznych poszczególnych krajów udogodnienia te będą mogły być sukcesywnie pogłębiane.

Jeszcze większego znaczenia w powstającej sytuacji nabiera doprowadzenie do większej zgodności cen surowców, materiałów i półfabrykatów, a także doprowadzenie do większej zgodności sposobów liczenia kosztów produkcji we wszystkich trzech krajach. Są to bowiem warunki ułatwiające prawidłowe określenie dogodnych dla każdego kraju programów rozwoju specjalizacji produkcji. Razem z uzyskiwaniem większej porównalności kosztów produkcji, będzie mogło dochodzić łatwiej do rozwiązywania wielu różnych problemów walutowo-finansowych wyłaniających się wraz z tworzeniem nowych, bardziej rozwiniętych form instytucjonalnych kooperacji i specjalizacji oraz współpracy gospodarczej między naszymi krajami.

*

W tym przeglądzie prawdopodobnych następstw otwarcia granic między Polską, Niemiec, Republiką Demokratyczną i w najbliższej przyszłości z Czechosłowacją, z pewnością nie wszystkie zostały wyszczególnione. Możliwość konfrontacji kultury pracy i wypoczynku, kultury techniki i organizacji życia, metod planowania i zarządzania w NRD, Czechosłowacji i Polsce przedstawiają trudną do wyczerpania gamę problemów. Otwarcie granic między Polską, NRD i CSRS stanowi w grupie krajów członkowskich RWPG niezwykle ważny element realizowania programów integrowania ekonomicznego krajów socjalistycznych. Powstają bowiem tym samym możliwości stworzenia nowej infrastruktury społecznej i ekonomicznej, znakomicie ułatwiającej efektywną realizację wielu kierunków rozwoju współpracy gospodarczej w ramach RWPG.

W tym świetle można powiedzieć, że otwarcie granic będzie ważnym krokiem w dziedzinie zbliżenia naszych narodów, staje się jednocześnie nowym etapem rozwoju współpracy gospodarczej. Etapem, który znakomicie przyczyni się do przyspieszenia pracy nad stworzeniem bardziej nowoczesnej i konkurencyjnej struktury gospodarki narodowej w Polsce, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Czechosłowacji.

ciu Odry — głównie Szczecin. Sytuacja zmieniła się nieco dopiero po roku 1965 w związku z rozwojem Łęgnińskiego Okręgu Międzyzdrojów.

Również w dziedzinie transportu dają się odczuć zaniechania.

Osiągnięty poziom rozwoju transportu nie odpowiada w pełni potrzebom w zakresie przystosowania jego struktury gałęziowej, zdolności przemieszczania, nowoczesności i przestrzennego układu. Najgorzej jest z transportem kolejowym. Główne szlaki przewozowe nie posiadają rezerwy, bądź też zbliżają się do krytycznych granic obciążenia.

Intensywny proces uprzemysłowienia obszarów nadodrzańskich przebiegał, zwłaszcza po roku 1960, w warunkach pogłębiających się niekorzystnych relacji między wielkością i strukturą potrzeb wynikających z rozwoju przemysłu a rozwojem infrastruktury społecznej i technicznej. Dało się to odczuć głównie w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej całego Nadodrza. Prawie wszystkie miasta i osiedla tego obszaru borykają się z poważnymi trudnościami mieszkaniowymi, trudnościami w zakresie zaopatrzenia w wodę, odprowadzania i oczyszczania ścieków, komunikacji miejskiej.

*

Pogląd na te sprawy wyraża wspomniana „Komisja Odry” w Opolu. „Odra niemal w ogóle uważa prof. Kokoł — jest nie wykorzystanym instrumentem polityki zagospodarowania przestrzennego”. Stwierdzone dalej, iż znamienity jest fakt, że na całej długości rzeki (poza nielicznymi zakładami) brak przystanków położonych nad Odrą i korzystających z jej wód. Świadczy to o słabych efektach procesów zagospodarowania. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest katastrofalny stan zanieczyszczenia Odry i jej dopływów z tendencją do pogarszania się. Wysoki stopień zanieczyszczenia Odry zmusza użytkowników do wydawania wysiłków sum na uzdatnianie wody. Staje się to hamulec racjonalnego rozwoju przemysłu i miast Nadodrza, a więc czynnikiem ograniczającym możliwości dokonywania zmian strukturalnych i przestrzennych.

A tymczasem stosunkowo duże zasoby wodne rzeki pozwalają na lokalizację nad Odrą wodochłonnych zakładów przemysłowych. Możliwość dalszego poboru wody z Odry w górnym biegu rzeki są rzędu kilku metrów sześciennych na sekundę, w okolicy Wrocławia

wia 17 m³/sek. w Ścinawie — 22 m³/sek. a w rejonie dolnej Odry rzędu 40—50 m³/sek.

Oczywiście, możliwości te występują przy założeniu proporcjonalnej lokalizacji przemysłu, uwzględnieniu potrzeb rozwijających się ośrodków miejskich (np. Wrocławia) oraz bezwrotnego zużycia wody przez rolnictwo. Zasoby dyspozycyjne rzeki w niektórych przekrojach (np. Brzegu nad Odrą, we Wrocławiu) poważnie się zmniejszają i może wystąpić tu ujemny bilans. Już obecnie występuje deficyt na obszarze ROW, a w niedalekiej przyszłości wystąpi też w dopływach górnej Odry. Najdogodniejszą warunków lokalizacji przemysłu wodochłonnego występują na odcinku od Opola do ujścia Nysy Kłodzkiej oraz od Brzegu Dolnego do Odry.

Jest oczywiście także, że wykorzystanie wód odrzańskich do celów gospodarczych zależy przede wszystkim od czystości Odry. Najgorzej pod tym względem jest na odcinku od granicy z CSRS do ujścia Obrzyca, gdzie pobór wody wymaga największych nakładów na jej uzdatnienie. Szeręg zakładów „produkcujących” wielkie ilości ścieków, jak zakłady chemiczne w Kędzierzynie, Blachowni, Brzegu Dolnym, zakłady metalowe we Wrocławiu, przemysł miedziowy w LGOM, celulozowo-papierniczy w Kostrzynie, kombinat chemiczny „Police” powinny chyba więcej wysiłku poświęcić sprawie budowy zbiorników retencyjnych bądź zmianom technologicznym mającym na celu zmniejszenie ładunku zanieczyszczeń.

Ochrona środowiska naturalnego Nadodrza to nie tylko sprawa czystości wód Odry i jej dopływów. Co raz częściej obserwuje się obniżenie zwierciadła wód gruntowych, zanieczyszczenie wód powierzchniowych, a na terenach górniczych zanikanie w ogóle wód gruntowych. Na terenie LGOM, dla przykładu, pojawiły się nieuczynki w postaci stawów osadowych szkodliwie oddziaływających na środowisko: staw „Głiwów” spowodował zniszczenie lasów o powierzchni 1 200 ha.

Zmiany stosunków wodnych odbiły się w niewnym stopniu również na rolnictwie. Rolnicy Nadodrza zwracają uwagę na to, że w strone Odry w okresach suszy, zalewa w okresach powodzi. Utrudnianie jej wód pozwoliłoby zaoszczędzić miliony złotych.

„Miejsce Poznaniem a Opolem — informuje prof. dr Zbigniew Działowski z WSR we Wrocławiu — występuje pas suszy. W tym pasie w ciągu roku 1971 padło dużo śniegu, a 30 proc. właśnie na skutek suszy. Cóż, kiedy obecnie patrzmy na problemy wody tak, jak w Rzeczypospolitej szlacheckiej patrzone na sprawę morza...”

*

Jeszcze bardziej zgorzkniałym ton dają się wyczuć, gdy mowa o transporcie. Ten problem wydaje się być pierwszoplanowym dla Odry. Zróbnym porównanie

KONTRAPUNKT ODRY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ność obszarów nadodrzańskich wzrosła z 1 910 000 w 1950 r. do 3 136 500 w 1970 roku, czyli o ponad 1 200 000 osób. Gęstość zaludnienia wzrosła w tym okresie z 82 osób na km kw. do 134 osób na km kw. Szczególnie silny napływ ludności na te tereny nastąpił po 1960 roku.

Tempo wzrostu ludności w miastach było znacznie silniejsze od przeciętnego tempa wzrostu ludności ogółem. W efekcie imigracji i przyrostu naturalnego w miastach Nadodrza zamieszkiwało w 1970 r. prawie 2 150 000 osób — więc około 69 proc. całej ludności. Przyrost ludności miejskiej w latach 1950—1970 stanowił 87 proc. ogólnego przyrostu ludności. Rozwinęły się dwie duże aglomeracje Wrocław i Szczecin, które nadal wykazują tendencję do rozrastania się.

Jednak Nadodrza charakteryzuje przewaga miast małych i średnich przy stosunkowo dużym zróżnicowaniu gęstości sieci miast i osiedli na poszczególnych obszarach oraz duża ilość nowych jednostek osadniczych powstałych po 1950 roku.

W toku odbudowy zniszczonej wojennymi skoncentrowano wysiłki inwestycyjne na miastach dużych, stanowiących centra społeczno-gospodarcze, co oczywiście hamowało odbudowę i rozwój miast średnich i małych — choćby Głogowa czy Kostrzyny. Z drugiej strony w wyniku intensywnego procesu industrializacji powstały i rozwinięły się nowe ośrodki, takie jak Wodzisław, Kędzierzyn, Olawa, Lubin i Polkowice.

6 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 5 (1063) — 30.1.1972

PILNIE POSZUKIWANI

mają rozeznanie, co się za tymi cenami kryje. Wówczas w zjednoczeniach zbierają się propozycje cenowe wszystkich podległych przedsiębiorstw w ilości tysięcy lub znacznie więcej. Analiza tego materiału zajmuje się najczęściej kilka osób. Dalszy etap drogi, to oczywiście resort, gdzie operuje się już wielkimi liczbami i wnioskami „bada” najczęściej jeden pracownik, podobnie jak potem w Państwowej Komisji Cen. Ostatecznie propozycja cenowa przedsiębiorstwa, z reguły w swojej dziewiczej postaci, trafia do obowiązującego cennika państwowego i — jest spokojną na najmniej na kilka lat.

Jeżeli nawet przyjąć, że cena zaproponowana przez przedsiębiorstwo prawidłowo uwzględnia koszty produkcji i zysk to przecież powinna ona odzwierciedlać rzeczywistość, a więc zmieniając się rozmiary kosztów produkcji, a także jakiś rachunek ekwiwalent za elementy ryzyka gospodarczego, konkurencyjności, pominięciu przedsiębiorstwa, nie i koniecznie powinna prawidłowo określać alternatywy wyboru dla nabywców, którymi są przecież inni producenci, pragnący stosować tańsze zamienniki. Ponieważ tak nie jest — zaprzestano cenę traktować jako miarodajną kategorię ekonomiczną.

Tymczasem w skromnym świecie cen pojawiła się zupełnie nowa okoliczność. Otóż od przedsiębiorstw państwowego przemysłu maszyno-

wego wymaga się obecnie, aby ceny fabryczne mieściły się w granicach tzw. limitu ceny światowej. Mówiąc potocznie, chodzi o prostą o to, aby koszty wytworzenia określonego wyrobu plus zysk mieściły się w granicach ceny rublowej lub dolarowej na podobny wyrób zagraniczny. Odpowiednie przeliczenie do wielkości porównywalnej odbywa się w oparciu o obowiązujące przeliczniki.

W nowej sytuacji zrodziło się poważne zainteresowanie prawidłowo zbudowanym rachunkiem kosztów i w konsekwencji całokształtem problematyki cenowej. W przemyśle maszynowym sprawa ta jest niebagatelna, gdyż udział materiałów zaopatrzeniowych i kooperacyjnych w wartości gotowego wyrobu finalnego wynosi nie rzadko ponad 90 proc. i jeżeli wyrób taki nie wytrzymuje porównania z ceną światową, to przecież szukać trzeba nie w 10 proc. własnych kosztów przerobu, choć i tu można wiele znaleźć, lecz głównie u dostawców, w ich technologii produkcji, w ich kosztach wytworzenia, a więc w cenach na ich dostawę.

Zakłady te również nie wytwarzają wszystkiego samodzielnie, lecz mają swoje źródła zaopatrzenia. Tamte przed-

siębiorstwa znowu swoje i tworzą się wielka drabina powłaz, na której szczyt stoi za wszystkie odpowiedzialny producent wyrobu finalnego. Choćby niewiedza jak się uwiła, nie będzie w stanie wszystkiego sprawdzić. Z konieczności więc ima się spraw najdokładniejszych. Przyglądnijmy się temu problemowi bliżej.

*

FSO-Zerań została powiadomiona przez swojego kooperanta w Lublinie, że uległa podwyższeniu ceny na wykończone tapicerki, ponieważ ulega podrożeńiu tkanina laminowana, z której są wykonywane. Tkaninę tę produkuje „Polopres” w Łodzi, który z kolei wyjaśnia, że istotnie podwyżka wyniesie około 10 proc., ponieważ podroził jeden ze składników chemicznych dotychczas importowany pod nazwą desmophen po cenie 38,40 zł/kg, jego zaś krajowy zamiennik produkowany przez Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy pod nazwą „poles” kosztuje 50,80 zł/kg, a więc znacznie drożej. Jedziemy zatem do Bydgoszczy.

Tutaj okazuje się, że poles jest droższy od desmophenu, ale tylko dlatego, bo drogi jest podstawowy składnik jego produkcji — kwas adypinowy. Cena tego kwasu wynosi 49,80 zł/kg i figuruje w cenniku państwowym. Oparta została na

kosztach wytworzenia producenta krajowego, tj. Zakładów Azotowych w Kędzierzynie. Ale nasz kwas nie pochodzi z Kędzierzyna, który od ponad roku go nie produkuje, lecz z importu i nie kosztuje 49,80 lecz 18 zł/kg. W związku z tym poles powinien być nie droższy, lecz tańszy od desmophenu, a więc tkanina laminowana nie drożeje, lecz niższe ceny powinny obowiązywać na wykończone tapicerki dostarczane do FSO przez kooperanta w Lublinie. Ale dlaczego tak się nie stało bez interwencji przedsiębiorstwa produkcji finalnej?

Być może dlatego, że wszyscy odbyli się w zgodzie z przepisami, które w trosce o ograniczenie importu nie zezwalały na ustalenie niższej ceny na artykuły importowane od podobnych produkowanych w kraju. Zasada ta ma swoje bolesne skutki uboczne w postaci tolerowania w kraju przestarzałej technologii produkcji artykułów zaopatrzeniowych, lecz mimo to rentownej, gdyż rentowność swoją zawdzięcza wyłącznie cenom, które nie wytrzymują żadnego starcia z cenami światowymi, te ostatnie zaś limitują wyłącznie produkcję finalną przemysłu maszynowego.

PROJEKTU FSO

JERZY DZIECIOŁOWSKI

przestarzała technologia artykuły podobne do importowanych, sprzedają swoje wyroby jako rentowne, przy czym rentowność ta wynika wyłącznie z wysokich cen, które nie wytrzymują konkurencji na rynkach światowych.

W Dziale Cen FSO uważa się, że wysokość ceny fabrycznej powinna być ustalona w wyniku uzgodnienia pomiędzy dostawcą a odbiorcą, z tym, że powinna ona obowiązywać na okres nie dłuższy niż jednego roku. W przypadku wielu odbiorców rangę obowiązującej miałyby cena fabryczna wynegocjowana na najniższej. Gdyby zaś nie doszło do uzgodnienia cen pomiędzy zainteresowanymi stronami — instancją odwoławczą powinny być organa cenowe, z zastrzeżeniem, że przejściowy brak porozumienia nie mógłby zakłócać realizacji dostaw umownych.

*

Propozycje te uzasadnia się w FSO następująco:

Ogniwem gospodarczym, najbardziej materialnie zainteresowanym niską ceną nabywcia artykułów zaopatrzeniowych i kooperacyjnych jest odbiorca tych artykułów. Stąd bezpośrednie uzgadnianie cen fabrycznej pomiędzy dostawcą a producentem wyrobu finalnego najlepiej gwarantuje ustalenie cen fabrycznej na poziomie normatywnych kosztów wytworzenia. Co się tyczy rocznego terminu obowiązywania wynegocjowanej ceny, to za jego nieprzebiegiem poza ten okres przemawia fakt, że zarówno warunki wytworzenia, jak i źródła nabywania surowców ulegają dość częstym zmianom, co pociąga za sobą zmiany cen surowców.

Prioritet ceny fabrycznej najmniej wynegocjowanej, miałby obowiązywać cenów do produkcji na poziomie najniższych kosztów wytworzenia, jako że nie wszyscy odbiorcy posiadają warunki do tego, aby badać szczegółowo rachunek kosztów dostawcy i udowadniać, że cena powinna być niższa.

z zagranicą. W Stanach Zjednoczonych wozi się 25 proc. wszystkich towarów drogami wodnymi, we Francji 38 proc., w NRF — 40 proc., w Belgii — 58 proc. U nas natomiast dwa procent. Samo takie zestawienie powinno niepokoić!

Najwięksi optymiści twierdzą, że droga wodna Odry wykorzystana jest zaledwie w około 40 do 50 procentach. W przeciwnieństwie do przemysłu, dla transportu nie jest ważne czy wody rzeki są czyste czy brudne. A więc musiały wystąpić przyczyny inne! Jakże?

Odra dzieli się pod względem technicznym i nawigacyjnym na trzy charakterystyczne odcinki: Kanał Gliwicki (Gliwice-Koźle 41,2 km), Odra skanalizowana (Koźle-Brzeg Dolny 187 km) oraz Odra swobodnie płynąca (Brzeg Dolny-Dąbie 478 km) składający się z Odry Środkowej i Odry Dolnej.

Kanał Gliwicki jest technicznie najnowocześniejszym odcinkiem drogi wodnej, ma sześć stopni, a na każdym z nich znajdują się całkowicie zelektryfikowane i automatyzowane dwie bliźniacze śluzy komorowe dla bark 750-tonowych.

Odra skanalizowana według klasyfikacji międzynarodowej jest drogą II klasy. Posiada 40 śluz, w większości dla bark 600-tonowych, a częściowo dla 1 000-tonowych. Na tym odcinku znajduje się kilkadziesiąt stopni wodnych wyposażonych w śluzy pociągowe. Śluzy i pasy iglicowe (zwłaszcza w części Koźle — ujście Nysy) są bardzo stare — eksploatowane od 70 lat, przestarzałe konstrukcje utrudniają ich obsługę. Wydaje się, że odbudowa istniejących obecnie typów jazów jest nieopłacalna.

Odra swobodnie płynąca jest od Brzegu Dolnego do Koźla (331 km) drogą klasy II, do Zatok Górnej (48 km) klasy III, a już do jeziora Dąbie (58 km) klasy IV. Odcinkiem determinującym żegludę na Odrze swobodnie płynącej jest Odra Środkowa. Na tym odcinku w okresach długotrwałych niskich przepływów nawet zasilenie ze zbiorników w Otmuchowie, Turawie i Oleśnicy Dużym nie może utrzymać minimalnej głębokości Odry — 1,3 metra.

Ilość wody w zbiornikach dla potrzeb żeglugi jest zbyt mała, aby utrzymać głębokość tranzytową w ciągu całego sezonu nawigacyjnego. Wybudowanie zbiornika wody w Głębinowie pozwoliło na wydłużenie okresu nawigacji o 17 dni.

Okres nawigacji uzależniony jest w dużym stopniu od warunków klimatycznych. Dla przykładu — w latach 1965—1969 wahal się w granicach 170—180 dni, w 1968 i 1969 r. był wyższy: 270—280 dni. Poza zamierzaniem rzeki istotny wpływ na długość okresu na-

wigacji ma niedostateczna głębokość nurtu w okresach suszy i wysoka fala w okresach powodziowych. Utrzymanie odpowiedniej głębokości szlaku — oto jedno z zasadniczych zadań na najbliższy okres.

Utrudniają też żegludę ostre i liczne zakłady oraz nieodpowiednie wymiary szlaku, które utrudniają pchanie zestawów bark. Na wykorzystanie drogi wodnej rzutuje też ograniczony czas dobowy żeglugi. „A czy nie powinno się — apytuje poseł J. Grzebiel z Sejmowej Komisji Żeglugi — zastosować racjonalnego oświetlenia nocnego rzeki, co pozwoliłoby na wprowadzenie ruchu nocnego? Czy trudno byłoby w zimie zastosować na Odrze lodolamę? I dwukrotnie zwiększyć czas nawigacyjny? Czy niemożliwe jest wprowadzenie na Odrę pogłębiarek?”.

*

Budowa zbiorników, w których gromadzona byłaby woda w okresie powodzi, a z których wypuszczano by wodę w czasie suszy — to znów sprawa nie tylko nawigacji. Średnioroczny wzrost zapotrzebowania na wodę (dla przemysłu, miast i rolnictwa) wyniesie dla Polski w nadchodzącym dziesięcioleciu aż 11 proc. Czy możemy w takiej sytuacji zakładać ręce i powierzać naturze regulację tej dziedziny gospodarki? Przecież można już rzeki poddawać dyscyplinie i woli człowieka. Takie korekty natury zdają już egzamin w wielu krajach. Choćby we Francji, gdzie już teraz prowadzi się w gospodarce wodnej inwestycje, które będą przydatne dopiero za lat dwadzieścia.

Zasadniczym jednak hamulcem rozwoju żeglugi na Odrze i jej dopływach jest mała ilość portów i ich kiepski stan techniczny. Spośród 7 portów publicznych — Gliwice, Koźle, Opole, Wrocław-miasto, Wrocław-Popowice, Malczyce, Cigacic, Szczecin oraz Kostrzyn przy ujściu Warty — stosunkowo dobrze wyposażone są porty w Gliwicach, Koźlu i Wrocławiu. Najbardziej nowoczesny jest oddany w 1970 roku zakładowy port w Kędzierzynie. Koszt jego budowy wraz z kanałem wyniósł 91 mln zł. Dotychczas jest absolutnie nie wykorzystany, czego przyczyną jest nieprzystosowanie 14 przeładowni i portów nad Odrą, Wartą i Notecią do odbioru nawozów sztucznych. A przecież wydana była w tej sprawie uchwała nr 57 Rady Ministrów w 1964 r.!

Transport Odra to nie tylko sprawa nawozów. Podobny los może spotkać również kombinat w Policach, który według planów potowe swojej produkcji ma wysyłać drogą wodną. Można byłoby przewozić drogą wodną cement — lecz brak barków przystosowanych do transportu cementu lurem, brak barków do przewozu towarów w płynnych. Znamiennym przykładem jest elektrownia „Dolina Odra”. Otóż ten olbrzymi zakład, budowany kosztem 7,5 miliarda złotych, położony tuż nad rzeką — styka się jej wodami ze

To, że w ceny cennikowe nie powinny być wliczane koszty transportu do odbiorcy, jak to ma miejsce obecnie, uzasadnione jest koniecznością zainteresowania odbiorcy najbliższymi źródłami zakupu.

*

Generalnie, w Dziale Cen FSO uważa się, że wprowadzenie w życie przedstawionych propozycji doprowadziłoby do urealnienia rachunku kosztów działalności gospodarczej w przedsiębiorstwie. Można by się z tym twierdzeniem zgodzić, dodając jednak, że system cen skonstruowany w FSO pełni szczęścia przedsiębiorstwom zapewnić nie może.

Cena negocjowana (bo do tego w istocie sprowadza się propozycja FSO) nie jest bowiem wyłaskawieniem sprzed kilku dni i niejednokrotnie zastanawiano się nad możliwością onarcia mechanizmu funkcjonowania cen na zasadzie uzgadniania ich między dostawcami i odbiorcami określonych elementów produkcyjnych. Co jednak zdziałają producent finalny, który chciałby się trzymać zasad negocjowania ceny, jeśli dostawca niezbędnych mu podzespołów jest ich wyłącznym wytwórcą, a rynek odczuwa dotkliwy brak „Jego” wyrobów?

Proszę mi pokazać zakład przemysłu maszynowego, który nie kupi, jak to się mówi, z pocłowaniem ręki każdej ilości śrub po cenie faktycznej, jaka zaproponuje im producent. Miałoby to wytwórcę zahamowanie produkcji lub przesłanie za śruby — wytwórcę finalny musiałby wybrać między zł. Chciał nie chciał, cennik Państwowej Komisji Cen, jakkolwiek z niewypału niedostępnym, ciąży się w takiej sytuacji czynnikiem chroniącym interesy producentów uzależnionych od dostaw „monopolistów” w dziedzinie odlewów, wyrobów złącznych, podkładów itd.

Kwestia działania cen negocjowanych w przypadku kooperowania z monopolistami podzespołów nie została w ogóle podniesiona w projekcie Działu Cen FSO. Jest to zresztą nie jedyny mankament (jak np. wyglądanie miałaby sprawa akumulacji) przedstawionej propozycji. Sądzi się, że zechcą się na ten temat wypowiedzieć również inni producenci finalni, a także kooperanci.

Klasyczną ilustracją tego zjawiska jest cena na szkło polerowane używane m.in. w przemyśle samochodowym, na które obowiązuje cena krajowa w wysokości 450 zł/m kw. Cena ta ustalona została w oparciu o koszty produkcji hut rodzinnych, które polerują szkło metodą mechaniczną. Tymczasem ze względu na wymogi jakościowe szkło polerowane na szczyby przeznaczone do samochodów krajowych pochodzi z importu i z przyczynionych powodów cena na nie ustalona została na tym samym poziomie co szkła krajowe. Jednakże na świecie nikt już nie poleruje szkła mechanicznie, lecz metodą „float”, znacznie ekonomiczniejszą i cena transakcyjna szczyb importowanych wynosi 160 zł/m kw. Jak widać różnica niebagatelna.

Trzeba było ze strony producenta wyrobu finalnego dwuletniej batalii na wyprostowanie tej anomalii, gdyż przemysł szklarski uważał za rzecz najzupełniej normalną, że to przemysł samochodowy powinien sprzedawać z zyskiem na rynkach światowych szczyby ze szkła „float”, liczone mu przez huty wykonujące kilka operacji końcowych, po 450 zł/m kw. Jakkolwiek same dawno płacą za nie po 160 zł/m kw.

Przytoczone sytuacje nie są sporadyczne. Wiadomo przecież, że zakłady zbierają pomiędzy sobą swoje wyroby po cenach zbytu, które często odbiegają in plus od cen fabrycznych. Różnica ta jest stosunkowo łatwa do ujawnienia, jeżeli występuje u bezpośredniego dostawcy, a przecież powiązania gospodarcze mają charakter wieloszczebelowy.

Na przykład tkanina skóropodobna, tzw. skay, produkowana przez Zakłady w Oławie posiada cenę zbytu równą cenie fabrycznej, lecz cenę zbytu ła działając podkładowa, będąca podstawowym składnikiem kosztownym skayu, która wytwarzana jest przez Zakłady w Lubawce zawierała do niedawna prawie 200 proc. podatku obrotowego, natomiast

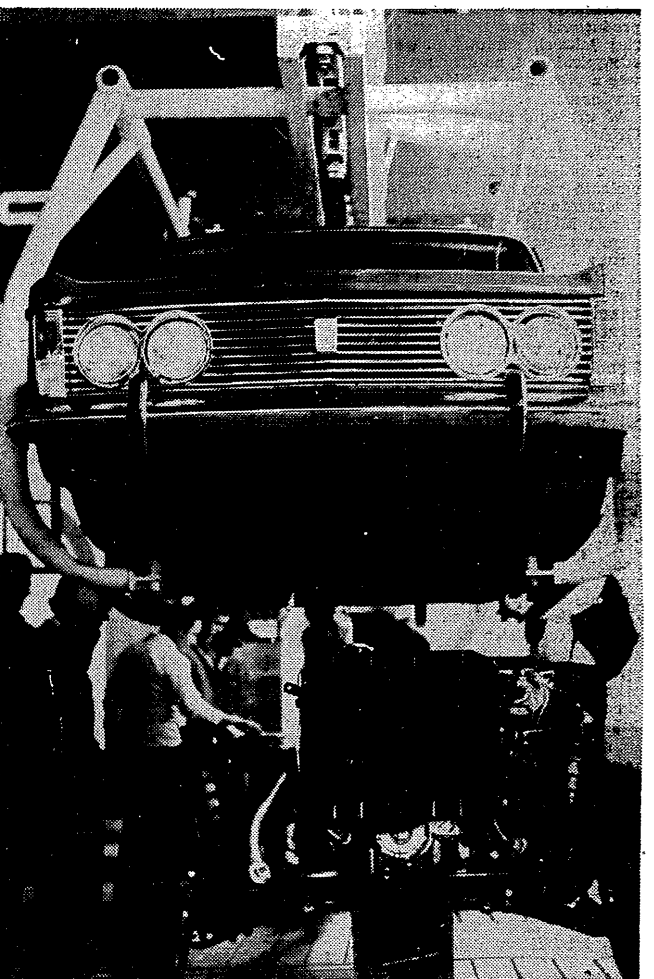
polichlorid winyliu z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu używany przez tą produkcję zawierał jeszcze obecnie ponad 40 proc. rentowności.

Kto powinien wszystko to wyjaśnić i uporządkować? Przecież nie wszyscy producenci wyrobów finalnych dysponują aparatem detektywów gospodarczych.

Problematyka cen wewnątrzgospodarczych wymaga generalnego uporządkowania. Należy wyeliminować z nich wszystkie elementy, które powodują zniekształcenie formalne i strukturalne tych cen. Nie powinny mieć miejsca sytuacja powodujące, że operacja wykonywana przez zakład kooperacyjny kosztuje tam grosze, zaś 5 proc. zysku czyni na wyrobie kilkanaście złotych, jak ma to miejsce choćby w łódzkiej „Termoplastic”, który zajmuje się produkcją dzurek w podsuflite i stan taki jest w pełni „usprawiedliwiony”, ponieważ pracują „na bazie” drogiego surowca, a w naszych warunkach im droższy surowiec tym większa masa zysku.

Powinna być zakazana dość częsta praktyka wzajemnego odpraszania sobie pofabrykatów między kooperantami tylko w tym celu, aby podwyższyć cenę na swoje wyroby, jak np. występuje to pomiędzy Warszawską Fabryką Tworzyw Sztucznych a Zakładami Przemysłu Terenowego w Częstochowie.

Ceny wewnątrzgospodarcze nie powinny zawierać podatków, różnic budżetowych, nadmiernych zysków i tak dalej, i tak dalej, a przede wszystkim powinny być czynnikami ekonomicznymi prawidłowo odzwierciedlającym nakłady i elastycznie reagującym na zmieniające się warunki rynkowe w kraju i na świecie.



„FSO Zerań została powiadomiona przez swojego kooperanta w Lublinie, że uległa podwyższeniu ceny na wykończone tapicerki...” Tymczasem...
Fot. Z. Jankowski

w latach 1946, 1956, 1960, 1964) i nie przyniosły one efektów. Musimy zdawać sobie sprawę, że zwiększenie użyteczności transportowej tej rzeki wymagać będzie budowy nowych zbiorników, a także powiększenia pojemności istniejących zbiorników, przystosowania szlaku do żeglugi całodobowej, modernizacji portów i przystani aż do wydłokunkowych, modernizacji nabrzeży i placów składowych; odbudowy i modernizacji śluz; budowy stopnia wodnego Malczyce oraz regulacji na całej długości Odry swobodnie płynącej, a także modernizacji i powiększenia flotyli bark. Dalej: modernizacji i rozbudowy stoczni i baz remontowych, budowy zbiorników retencyjnych: Dzierżno II, Kamieniec, Mianów i Racibórz; oświetlenia szlaku, zwiększenia szybkości przewozów żeglugowych; modernizacji kanałów Odra-Hawela i Odra-Szprewa łączących z niemieckim i zachodniopomorskim systemem dróg wodnych, rozszerzenie sieci kolejowej stykającej się z rzeką itd., itd.

Wszystko to będzie kosztować dużo wysiłku i pieniędzy. Ale czy oznacza to, że nie powinniśmy spojrzeć na Odrę, tak jak spojrzano na Sekwanę, Ren, Rurę czy rzekę Związku Radzieckiego? Rozwiązanie zasygnalizowanych założeń problemów związanych z Odrą, nawet w zakresie minimum, przyniesie korzyści dla Nadodry wieloraką aktywność, niegodzi dysproporcje w przemysłowym zagospodarowaniu, procesach demograficznych, infrastrukturze transportu itd., itd.

Jak już na wstępie wspomniano, należy się Odrze kompleksowe spojrzenie, śmiało i gospodarskie. Nie widzieliśmy dotychczas w Szczecinie rzeki poza kilkudziesięcioma kilometrami jej końcowego biegu. Dalej rzeki nie dostrzegano we Wrocławiu, Opolu, Zielonej Górze czy Gliwicach, nie mówiąc już o odległej Warszawie. Również poszczególne resorty dostrzegały szansę Odry wynikowo i poprzez pryzmat własnego interesu.

Jest jednak sporo danych, które pozwalają przypuszczać, że nadziesiąt lat pomyślności dla tej rzeki. W uchwale VI Zjazdu czytamy m.in., że: „Wielką uciążliwość wymaga problem wykorzystania wodnych dróg śródlądowych do przewozu towarów masowych, w szczególności na Odrze...”

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

ZYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 5 (1063) — 30.1.1972

ORZECZNICTWO

ODSTĄPIENIE OD UMOWY KUPNA Z POWODU DECYZJI MINISTRA ZAKAZUJĄCEJ ZAKUPU

Zakład Obrótów Artystycznymi Przemysłowymi CRS „Samopomoc Chłopska” zawarł na Targach Krajowych w Poznaniu umowę z Zakładami Artystycznymi Gospodarczymi Przemysłu Terenowego na dostawę laterek.

Wobec tego jednak, że w pewien czas potem, ale jeszcze przed terminem dostawy, Minister Handlu Wewnętrznego wydał decyzję zakazującą zakupu laterek produkowanych przez wspomniane Zakłady z powodu ich złej jakości, nabywca wystosował do dostawcy pismem odstąpił od umowy z winy dostawcy i zażądał uiszczenia kar umownych w wysokości 15 proc. wartości umówionej dostawy, tj. 40 950 zł.

Wobec niezapłacenia przed dostawą żądanej sumy, sprawa oparła się o Okręgową Komisję Arbitrażową w Krakowie, która dochodzącą kwotę zasądziła w całości.

Główna Komisja Arbitrażowa odwołania nie uwzględniła i w orzeczeniu z dnia 13 października 1970 r. nr I-5248/70 wyraziła następujący pogląd prawny:

Decyzja Ministra Handlu Wewnętrznego wydana w oparciu o uchwałę nr 355 Rady Ministrów z 19 września 1958 r. w sprawie zapewnienia właściwej jakości towarów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności (Monitor Polski Nr 77, poz. 450), zakazująca zakupu od określonego producenta towaru na skutek jego złej jakości, stanowi podstawę do odstąpienia od umowy przez nabywcę z przyczyn, za które odpowiada producent.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „Zgodnie z § 15 ust. 1 uchwały nr 355 z 19.IX.1958 r. w sprawie zapewnienia właściwej jakości towarów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności Minister Handlu Wewnętrznego wydaje decyzję w sprawie zakazu zakupu i sprzedaży przez uspołeczniony aparat handlu określonych towarów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności, a wykazujących szczególnie niską jakość.

Decyzja wydana przez Ministra Handlu Wewnętrznego w oparciu o powołaną wyżej uchwałę wiąże obie strony stosunku umownego i stanowi podstawę do odstąpienia przez powoda od umowy dostawy z winy dostawcy. Zakazuje ona bowiem przyjęcie przez powoda świadczenia pozwanego z uwagi na jego złą jakość.

Skutki odstąpienia od umowy, jak to trafnie przyjęła OKA w zaskarżonym orzeczeniu, należy ocenić według art. 493 k. c. skoro niewykonanie zobowiązania nastąpiło na skutek okoliczności, za które odpowiada druga strona. Wspomniany stan faktyczny wypełnia zatem dyspozycja § 51 pkt 1 o.w.s., powod jako kupujący odstąpił bowiem od umowy z powodu okoliczności, za które odpowiada sprzedawca. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZEPISY WYKONAWCZE DOTYCZĄCE OCHRONY GRUNTÓW ROLNYCH I LĘSNYCH ORAZ ICH REKULTYWACJI

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów (Dz.U. z 1971 r. Nr 37, poz. 335).

Rozporządzenie przede wszystkim ustala, kto i na czyj wniosek udziela zezwolenia na przeznaczanie gruntów rolnych lub leśnych na cele nierolnicze lub nieleśne.

Następnie rozporządzenie wskazuje, co winny zawierać programy wykorzystania gruntów na cele nierolnicze i nieleśne. Projekty tego programu powinny być wyłożone do ogólnego oglądu miejscowej ludności a następnie z zebranymi uwagami: ludność przedłożone odpowiednim czynnikom do zatwierdzenia.

Rozporządzenie oznacza też wysokość należności za nabycie gruntów rolnych i leśnych. Należność waha się w granicach od 500.000 zł za 1 ha, w zależności od klasy gruntu ornego lub lasu. Poza tym, stawa opłata roczna z tytułu użytkowania gruntów na cele nierolnicze wynosi 10 proc. należności za grunt. Od opłaty tej niektóre jednostki są zwolnione.

Wierzchnia warstwa ziemi uprawnej zdjeta z gruntów przeznaczonych na cele nierolnicze powinna być wykorzystana do:

- 1) poprawy struktury gleb o niższej jakości bonitacyjnej na innych obszarach,
- 2) tworzenia warstwy próchnicznej na gruntach rekultywowanych i zagospodarowywanych do celów produkcji rolnej.

Kontrola wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych nabytych na cele nierolnicze lub nieleśne polega na sprawdzeniu, czy zagospodarowanie tych gruntów zgodnie jest z ich przeznaczeniem.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 5 (1063) - 30.1.1972

W OSTATNIM dziesięcioleciu kilkakrotnie podejmowane były próby unowocześnienia, a właściwie lepszego przystosowania do aktualnych warunków gospodarczych i społecznych systemu prawnego rzemiosła, który, jak wiadomo, opiera się przede wszystkim na przestarzałych już aktach prawnych, takich jak: prawo przemysłowe z 1927 r.; ustawa o zezwoleniach z 1958 r.

Poprzednie próby nie dały jednak z różnych względów, które trudno tu wyliczać, pozytywnego rezultatu. Dlatego też z uznaniem, a także chybą i z dużą nadzieją, przyjął ogół rzemiosła wiadomość o rozpoczęciu i przyjęciu we wrześniu ub.r. przez Radę Ministrów projektu ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła.

Warto podkreślić, że projekt ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła opracowany został w oparciu o wytyczne Międzyresortowej Komisji, powołanej przez Prezesa Rady Ministrów do spraw określenia rozwoju pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej. Przy opracowywaniu samego projektu ustawy, jak i projektów aktów wykonawczych do ustawy, brane były pod uwagę nie tylko propozycje zainteresowanych instytucji i organizacji, lecz również wnioski i skargi poszczególnych rzemieślników, kierowane do instytucji centralnych, zwracające uwagę na mankamenty istniejące w dotychczasowych

ryzyk sprzyjające warunki działalności i rozwoju.

Realizując zatem postulaty zawarte w Uchwale, nowo opracowywany system prawny zmierza w kierunku jasnego i konsekwentnego określenia praw i obowiązków zarówno nieuspołecznionej drobnej wytwórczości, jak i organów administracji państwowej. System ten powinien więc sprzyjać stabilizacji warunków pracy rzemiosła i tworzenia klimatu zaufania społecznego wobec działalności rzemieślniczej. Założenia projektu zmierzają przy tym do bardziej harmonijnego kojarzenia interesów gospodarki narodowej z interesami ludności i samego rzemiosła.

Podstawowym celem Ustawy jest zatem:

- 1) uregulowanie zasad wykonywania rzemiosła,
- 2) określenie zasad działalności połączonych organizacji samorządu rzemieślniczego.

Nawiązując do punktu 1-go, trzeba podkreślić, że projekt ustawy ustala nowe prawne pojęcie rzemiosła. W stosunku do obowiązującej dotąd definicji, która ograniczała rzemiosło do ściśle określonych rodzajów działalności gospodarczej, jest to pojęcie znacznie szersze i w pewnym sensie otwarte. Przyjęcie nowej definicji rzemiosła oznacza w praktyce włączenie w ramy rzemiosła, obok grupy tradycyjnego rze-

czników rodziny, wielkości miejscowości, w której położony jest zakład oraz rodzaju działalności rzemieślniczej.

Warto podkreślić, że przyjęcie zasady ograniczenia rozmiaru i przedmiotu rzemiosła wykonywanego na podstawie potwierdzenia zgłoszenia, nie wyklucza nowych wyjątków, jak np.: dopuszcza zatrudnianie uczniów przez osoby mające uprawnienia do nauki rzemiosła; dopuszcza możliwość czasowego zatrudnienia pracowników najemnych na podstawie odrębnej zgody właściwych organów administracji.

Potwierdzenie zgłoszenia wydawane będzie przez biura gromadzących rad narodowych lub organy równorzędne stopnia w osiedlach i miastach nie stanowiących powiatu. Jest to nowe założenie w stosunku do sytuacji obecnej, kiedy to wszelkiego rodzaju uprawnienia przemysłowe wydają organy administracji stopnia powiatowego. Wydaje się to rozwiązaniem uzasadnionym, gdyż działalność na podstawie potwierdzenia zgłoszenia prowadzona będzie zasadniczo na potrzeby miejscowe i podlegać powinna kontroli organów najbliższego sąsiedztwa. Natomiast tzw. zezwolenie na wykonywanie rzemiosła będzie uprawniało do zatrudnienia, obok członków rodziny i uczniów, także pracowników najemnych, w zasadzie do sześciu osób, a w rzemiosłach budowlanych do ośmiu, przy czym organ wydający zezwolenie może wyrazić zgodę na zatrudnienie większej liczby osób. Może to być potrzebne zwłaszcza w odniesieniu do przemysłu materiałów budowlanych, np. cegielni, a także niektórych tradycyjnych zakładów rzemieślniczych, jak np. piekarni, gdzie charakter działalności wymaga z reguły większego zatrudnienia.

Podjęcie działalności na podstawie zezwolenia wymaga zgody organu administracji, który może odmówić jej wydania. Odmowa ta jednak musi być dokładnie uzasadniona, przy czym ustawa wskazuje konkretne przypadki, w których można odmówić zezwolenia. Rozumieć więc należy, że każda sprawa odmowy musi być indywidualnie zbadana, a ponadto organ administracji wydający zezwolenia ma obowiązek zasięgnięcia opinii cechu, a w szczególnych przypadkach również zainteresowanych organów administracji lub organizacji gospodarczych.

Jeżeli z rodzaju wykonywanego rzemiosła wynikać może zagrożenie zdrowia lub życia, albo istotnych interesów osób korzystających ze świadczeń, lub też zatrudnionych przez rzemieślnika pracowników, uprawnienie do wykonywania rzemiosła przysługuje nie jedynie osobom posiadającym odpowiednią kwalifikację zawodową. Projektowana ustawa dopuszcza różnego rodzaju dowody kwalifikacji, przy czym typowym dowodem kwalifikacyjnym jest tytuł mistrza. Dopuszcza się jednak również między innymi świadectwa ukończenia szkół, gdyż rozwój techniki, występujący także w drobnej wytwórczości, a zwłaszcza w niektórych rodzajach nowych rzemiosł, wymaga dopuszczenia do rzemiosła niekiedy osób, które posiadają wykształcenie teoretyczne, a które aktualnie na danym terenie nie znalazły zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej. Utrzymać też zostanie instytucja tzw. dyspensy, gdyż wydaje się ona potrzebna w celu legalizacji działalności osób, które z różnych względów nie uzyskały dowodów kwalifikacyjnych, przy czym odpowiednie zezwolenie na podstawie dyspensy posiadać będą wspólne organy administracji i organizacji rzemieślniczej.

Jeżeli chodzi o zezwolenie, to organem właściwym do ich wydawania będzie organ stopnia powiatowego, właściwy ze względu na miejsce wykonywania rzemiosła.

Nawiązując do punktu 2-go należy wyjaśnić, że uwzględniając postulaty środowiska rzemieślniczego oraz aktywny udział rzemieślników w życiu społecznym, ustawa przewiduje powołanie jednolitej, centralnej organizacji rzemieślniczej, która w ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi ma kierować rozwojem rzemiosła zgodnie z potrzebami poszczególnych regionów i całego kraju. Odpowiednie połączenie organizacji rzemieślniczych powinno nastąpić również na szczeblu wojewódzkim, natomiast cechy, a także spółdzielnie rzemieślnicze, utrzymać zostaną i będą działać w powiatach.

Wejście w życie omawianego projektu ustawy, oznacza zatem połączenie w jeden **CENTRALNY ZWIĄZEK RZEMIOSŁA**, następujących, działających obecnie, organizacji:

- ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH, CENTRALNEGO ZWIĄZKU RZEMIEŚLNICZYCH, SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU,
- OGÓLNOPOLSKIEGO ZRZESZENIA PRYWATNYCH WYTWÓRCÓW,
- OGÓLNOPOLSKIEGO ZRZESZENIA PRYWATNYCH USŁUG MŁYNARSKICH I ROLNICZYCH.

Połączenie tych organizacji - na szczeblu wojewódzkim nastąpi w formie powołania **wojewódzkich związków rzemiosła**, zwanych **izbami rzemieślniczymi**. Ustawa utrzymuje cechy, jako organizację społeczno-zawodową rzemieślników, mającą na celu rozwijanie rzemiosła, kształcenie nowych kadr rzemieślniczych, reprezentowanie interesów rzemieślników, prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej oraz kontrolę prawidłowości działalności rzemiosła. Natomiast organizacją gospodarczą rzemiosła, mającą organizować przede wszystkim zaopatrzenie rzemieślników w surowce i materiały oraz zbyty wyrobów i usług rzemiosła będzie **spółdzielnią rzemieślniczą**.

Izby rzemieślnicze i Centralny Związek Rzemiosła będą koordynować działalność obu wymienionych organizacji rzemieślniczych, tj. cechów i spółdzielni rzemieślniczych.

Rządowy projekt ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła, po dyskusji w Komisji Sejmowej i wniesieniu poprawek zgłoszonych na dyskusjach środowiskowych z zainteresowanymi, zostanie w najbliższym czasie uchwalony przez Sejm.

STAN SŁUŻB EKONOMICZNYCH

JÓZEF SZABŁOWSKI

UCHWAŁY plenarne KC oraz uchwały zjazdów PZPR od szeregu lat zwracają szczególną uwagę na wzrost efektywności gospodarowania. Wyrazem tych tendencji między innymi było podjęcie przez Radę Ministrów uchwały 224 w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej. Zadecydowało to o utworzeniu służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Stan organizacyjny, sposób funkcjonowania oraz perspektywy rozwoju tych służb zależą od dwóch czynników:

- modelu funkcjonowania gospodarki narodowej określającego miejsce przedsiębiorstwa oraz zakres jego uprawnień;
- stanu i struktury zatrudnienia pracowników służb ekonomicznych.

Studiując uchwałę VI Zjazdu można stwierdzić z całym przekonaniem, że system funkcjonowania gospodarki narodowej stwarza coraz większe zapotrzebowanie społeczne na pracę ekonomistów. Zachodzi jednak pytanie: czy grupa zawodowa ekonomistów będzie mogła zrealizować to zapotrzebowanie i jakie mogą wystąpić hamulce na drodze jego realizacji?

Skloniło to autora do podjęcia specjalnych badań w 83 przedsiębiorstwach resortu rolnictwa rozmieszczonych w całym kraju oraz w 38 przedsiębiorstwach przemysłowych rozmieszczonych w województwie o nasyceniu zatrudnienia ekonomistami poniżej stanu średniego. Zbiórność ta jest jednak adekwatna dla większości województw naszego kraju, poza miastami posiadającymi wyższe uczelnie ekonomiczne jak np. Warszawa, Kraków, Poznań itp.

W RESORCIE ROLNICTWA

Ponad połowa badanych przedsiębiorstw (51,8 proc.) nie zatrudnia ekonomistów, pomimo że byli w nich powołane służby ekonomiczne w postaci tzw. pionów lub utworzone działy ekonomiczne, które spełniały lub spełniać miały wobec ról we wdrażaniu postępu ekonomicznego. 36,2 proc. badanych przedsiębiorstw zatrudniało "po" 1 ekonomistę, a udział przedsiębiorstw, które zatrudniały od 2 do 4 ekonomistów stanowił już tylko 12 proc.

Na stanowiskach z-cy dyrektora d/s ekonomicznych co trzeci dyrektor nie posiadał wyższego wykształcenia ekonomicznego, co mogło poważnie rzutować na metodologię pracy służby ekonomicznej. Jeszcze niekorzystniej przedstawiała się obsada stanowiska kierownika działu ekonomicznego. Tutaj co drugi pracownik nie miał wykształcenia ekonomicznego (wyższego lub średniego), a swoją pracę opierał na doświadczeniu, fragmentarnych wiadomościach z kursów, porad lub samouczki.

Struktura zatrudnienia głównych księgowych pod względem wykształcenia cechowała się małym udziałem zatrudnionych z wyższym wykształceniem (około 10 proc.) i dużym udziałem pracowników z innym wykształceniem jak ekonomiczne (około 50 proc.). W działach ekonomicznych oraz finansowo-księgowych co trzeci pracownik posiadał wykształcenie ekonomiczne, a co piąty pracownik nie miał wykształcenia średniego.

Taki stan wykształcenia pracowników służb ekonomicznych w badanych przedsiębiorstwach resortu rolnictwa pomimo szkolenia oraz dokształcania z pewnością wpływa ujemnie na funkcjonowanie służb ekonomicznych.

W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁOWYCH

W 1970 roku pracownicy służb ekonomicznych (łącznie z pracownikami finansowo-księgowymi) stanowili w ogólnym zatrudnieniu około 5 proc., a w grupie pracowników umysłowych 30 proc. Okres ostatniej pięcioletki związany był z organizacją służb ekonomicznych, co niewątpliwie można powiązać z koniecznością wzrostu zatrudnienia w służbach ekonomicznych. Ale faktycznie w latach 1965-70 zatrudnienie w służbach ekonomicznych (przy niskim poziomie mechanizacji prac obliczeniowych) wzrosło o 30 proc., gdy zatrudnienie w grupie pracowników inżynierino-technicznych w tym samym czasie wzrosło o 45,7 proc. Obowiązywały wytyczne ograniczające zatrudnienie pracowników administracyjno-biurowych, a w tej grupie w zasadzie ewidencjonowani są również pracownicy ekonomiczni.

W badanych przedsiębiorstwach w 1970 r. na 1000 zatrudnionych przypadło 2,82 pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym, co oznacza zaspokojenie potrzeb w 50-60 proc. Stwarza to olbrzymie trudności w obsadzie właściwymi specjalistami nawet stanowisk kierowniczych w służbie ekonomicznej. W roku 1965 prawie co trzeci główny ekonomista nie posiadał wyższego wykształcenia ekonomicznego, a w 1970 roku oczarujący główny ekonomista nie miał

wykształcenia ekonomicznego, lecz był specjalistą z wyższym wykształceniem z innej dziedziny. Wpływa to ujemnie na metodologię pracy służby ekonomicznej oraz powoduje marnotrawstwo społecznych środków wyłożonych na zdobywanie kwalifikacji, które wykorzystywane są niezgodnie z przeznaczeniem.

Olbrzymi niedobór ekonomistów, stosowanie zatrudnienia substytucyjnego w służbach ekonomicznych, powoduje że na jednego specjalistę gospodarczego przypada tu około 20 innych pracowników, przeważnie bez odpowiednich kwalifikacji.

W zatrudnieniu głównych księgowych też występują takie charakterystyczne zjawiska. Jakoby miały udział zatrudnionych z wyższym wykształceniem ekonomicznym (14 proc. w 1970 r.) oraz zbyt duży udział zatrudnionych pracowników z wykształceniem nieekonomicznym (36 proc. w 1970 r.).

Badania wykazały również wysocenie niezadowalający stan wykształcenia pozostałych pracowników służb ekonomicznych. Prawie dwie trzecie pracowników zatrudnionych na stanowiskach ekonomicznych nie ma wykształcenia ekonomicznego. Jest to szczególnie niepokojące, kiedy mówimy o tzw. „nadmiarze” absolwentów ze średnim wykształceniem ekonomicznym. Wydaje się, że ów rzekomy nadmiar wynika z nieprawidłowej polityki kadrowej hołdującej zasadzie, że na stanowisku ekonomicznym... każdy może pracować. W 1965 roku co trzeci pracownik służby ekonomicznej, a w roku 1970 co piąty nie miał średniego wykształcenia. Sytuacja takiej nie można uznać za prawidłową.

Stosowane formy szkolenia i dokształcania pracowników służb ekonomicznych przynoszą wprawdzie pewne rezultaty, jednak występują tu duże trudności. W przeważającej części w służbach ekonomicznych zatrudnione są kobiety, które często nie mają czasu na dokształcanie się poza pracą zawodową ze względu na obowiązki domowe. A w latach 1965-70 udział zatrudnionych kobiet w służbach ekonomicznych zwiększył się z 65 proc. do 72 proc. Kobiętom częściej powierza się również stanowiska kierownicze. W 1970 r. 27 proc. stanowisk głównych ekonomistów oraz 42 proc. stanowisk głównych księgowych piastowały kobiety.

Postępująca feminizacja zawodu ekonomisty wynika, jak się wydaje, nie tylko z faktu, że praca biurowa ze względu na psychologiczne i inne bardziej odpowiada kobietom, ale decydują tu momenty jej małej atrakcyjności dla mężczyzn: relatywnie niskie korzyści materialnych, małych, jak dotychczas, szans piastowania kierowniczych stanowisk itp. A w zawodzie ekonomisty, jak i w każdym innym, niezbędna jest optymalna struktura zatrudnienia pod względem płci. Trudno sobie wyobrazić specjalistę gospodarczego siedzącego wyłącznie za biurkiem. Konieczne są tu ilustracje produkcji i obrotu, szerokie kontakty z ludźmi, wymiana doświadczeń itp. Dopyty kandydatów do poszczególnych zawodów powinny być determinowane potrzebami ogólnospołecznymi.

Dokonane badania wykazują ciążące poważne różnice w dochodach pracowników technicznych i ekonomicznych (porównanie tych grup zawodowych jest najbardziej adekwatne ze względu na ciągłą współpracę i współdziałanie). Np. w badanych przedsiębiorstwach kierownik działu ekonomicznego zarabiał miesięcznie o 888 zł mniej od kierownika działu technicznego. A dochody szeregowego pracownika ekonomicznego w zarządzie przedsiębiorstwa były o 510 zł niższe od dochodów pracownika technicznego (również w zarządzie).

Wydawało to niewątpliwie wpływ na decyzję wyboru zawodu i możliwość selekcji kandydatów na studia ekonomiczne. Niektóre wydziały studiów ekonomicznych mają nawet trudności z naborem odpowiednich kandydatów, część z nich stanowi zbiorowisko przypadkowych, która nie dostawała się na inne bardziej atrakcyjne kierunki studiów.

WNIOSKI

Z omówionych badań w sposób wyraźny wyłania się szereg problemów, z których szczególnie należy wymienić następujące:

- Realizacja społecznego zapotrzebowania na pracę służb ekonomicznych zależy od stanu i struktury zatrudnienia, która daleka jest od stanu optymalnego i utrudnia realizację postępu ekonomicznego w gospodarce narodowej.
- W związku z dotkliwym brakiem specjalistów gospodarczych należy dokonać odpowiednich korekt, na korzyść liczby studentów i absolwentów wyższych uczelni ekonomicznych, z tym zastrzeżeniem, żeby wzrost liczby absolwentów nie wykazywał cech spadku ich jakości, np. w drodze skracania czasu studiów ekonomicznych.
- Należy podjąć odpowiednie środki zmierzające do kształtowania się prawidłowej struktury zatrudnienia i czynników stanowiących warunkowanie wyboru zawodu ekonomisty.

KONIEC KŁopotów z wieprzowiną?

MARTON LOVAS

GŁÓWNYM produktem rolnictwa węgierskiego jest mięso. Pod względem produkcji mięsa wieprzowego w przeliczeniu na 1 mieszkańca, Węgry zajmują pierwsze miejsce wśród krajów RWPG i drugie — po Danii — w świecie. Duży wzrost zapotrzebowania ludności na mięso spowodował jednak, że w roku 1970 produkcja mięsa wieprzowego nie była w stanie całkowicie zaspokoić potrzeb krajowych.

W 1970 roku — w zasadzie po raz pierwszy od 10 lat — Węgry importowały pewne, chociaż stosunkowo niewielkie, ilości mięsa wieprzowego. Z tego też powodu dalszy wzrost produkcji mięsa wieprzowego należy do kluczowych zadań bieżącego pięcioletniego. Na koniec IV planu pięcioletniego, tj. w 1975 roku, zakładano wzrost produkcji mięsa wieprzowego o 30 proc. w porównaniu do średniej poprzedniej pięcioletki.

Węgierskie rolnictwo wykonało jednak już w 1971 roku zadania przewidziane na 1975 rok. W ciągu jednego roku zwiększono o przeszło 30 proc. całą produkcję mięsa wieprzowego i w 1971 roku uzyskano około 900 tys. ton tuczników.

*

Hodowla trzody chlewnej rozwija się na Węgrzech w dwóch sektorach gospodarczych, tj. w drobnych gospodarstwach, które obejmują gospodarstwa przyzgodowe członków spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych hodowców trzody chlewnej oraz w dużych gospodarstwach, tj. w państwowych gospodarstwach rolnych i w spółdzielniach produkcyjnych. Ponad połowa trzody chlewnej, liczącej 7 mln sztuk, znajduje się w drobnych gospodarstwach. Ale 80 proc. skupionej trzody chlewnej w 1970 roku dostarczyło duże gospodarstwa, w ramach drobnych producentów znajdowała się zatem połowa trzody chlewnej, natomiast tylko 20 proc. centralnych zapasów pochodziło z drobnych gospodarstw.

Zbyt nierozgarniętych działy się na skup państwowy, ubój domowy i ubój w spółdzielniach produkcyjnych. Na przykład w 1970 roku 48 proc. trzody chlewnej dostarczone do skupu, a 52 proc. zostało przeznaczonych bezpośrednio na ubój i spożycie z pominięciem państwowego skupu. Dane dotyczące stanu i skupu tuczników świadczą o wzroście produkcji mięsa.

Trzoda chlewna na Węgrzech (w mln sztuk)			
Rok	Ogółem	w tym macy	
30.VI.1968	7,18	0,535	
30.VI.1969	8,56	0,642	
30.VI.1970	8,89	0,604	
30.VI.1971	8,14	0,643	

Skup tuczników			
			%
I.I. — 31.X.1970	282,4 tys. ton		100
I.I. — 31.X.1971	444,0 tys. ton		157

Na podstawie umów dotyczących skupu szacuje się, że w miesiącach listopad-grudzień 1971 roku producenci dostarczyli jeszcze ponad 100 tys. tuczników. W 1971 r. skup wyniósł więc przypuszczalnie ok. 550 tys. ton (w 1970 roku wyniósł 363 tys. ton). Jeżeli do centralnego skupu wynoszącego 550 tys. ton dodamy ubój do-

mowy (w 1970 roku wyniósł on 372 tys. ton, a w 1971 roku był nieco większy), to szacować można (brak jeszcze oficjalnych danych), że globalna produkcja wieprzowiny w 1971 roku przekroczyła 900 tys. ton. Tym samym już w roku ubiegłym zrealizowano zadania założone w planie na rok 1975.

*

Wiele decyzji przyczyniło się do osiągnięcia w ciągu jednego roku wzrostu produkcji mięsa wieprzowego o 30 proc. Dotyczyły one trzech dziedzin: 1. budowy tuczarni trzody chlewnej na skalę przemysłową, 2. pełnego wykorzystania starych ferm hodowlanych, 3. skłaniania gospodarstw przyzgodowych i innych indywidualnych hodowców trzody chlewnej (robotnicy rolni, emeryci, kolejarze itp.), aby hodowali tuczniki z przeznaczeniem dla państwowego skupu.

Z danych wynika, że w 1971 roku największe wyniki osiągnięto w trzeciej dziedzinie działalności, tj. w rozwijaniu indywidualnej hodowli trzody chlewnej. Zaletą rozwoju hodowli indywidualnej polegała również na tym, iż nie angażowała dotacji państwowych, podczas gdy budowa nowych ferm hodowlanych wymagała dotacji z budżetu państwa. Indywidualni hodowcy dostarczyli do skupu w ciągu 10 miesięcy 1971 roku 1 254 tys. sztuk tuczników, czyli o 827 tys. więcej. Sektor ten w 1970 roku dostarczył do skupu pół miliona tuczników (20 proc.), natomiast skup tuczników z drobnych gospodarstw na koniec 1971 roku wyniósł ok. 1,5 mln sztuk czyli zwiększył się trzykrotnie i sięgnie 33 proc. całego skupu.

Pełne wykorzystanie starych tuczarni zwiększyło o 0,4 mln sztuk liczbę tuczników dostarczonych do skupu.

Budowa nowych, nowoczesnych tuczarni przebiegała w ramach realizacji pięcioletniego programu. Zaplanowane nowe nowoczesne tuczarnie mają być gotowe w 1975 roku. W 1971 roku spośród nowych tuczarni jedynie pierwsze tuczarnie dostarczyły tuczniki do skupu. Ich wkład do zwiększenia produkcji w 1971 roku zamknął się liczbą 200 tys. tuczników.

*

Na Węgrzech gospodarstwa przyzgodowe członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych stanowią jedną z gałęzi wspólnej gospodarki spółdzielczej. Zarząd spółdzielni koordynuje produkcję gospodarstw przyzgodowych. Spółdzielnia produkcyjna troszczy się o zaopatrzenie gospodarstw przyzgodowych w paszę i odstawia wyhodowane tuczniki; na ogół na podstawie umowy gospodarstwo przyzgodowe zajmuje się hodowlą, wychowem prosiąt, wspólne gospodarstwo przejmie warchlaki i daje innym do tuczenia lub tuczy we wspólnym gospodarstwie; indywidualni hodowcy na podstawie umowy hodują tuczniki również bezpośrednio dla handlowych organizacji skupu, jednocześnie po 10—20 sztuk. W tym celu unowocześniono stare obory gospodarstw przyzgodowych, zainstalowano światła elektryczne, doprowadzono wodę, wyposażono w urządzenia do karmienia itp. Członkowie spółdzielni lub członkowie ro-

dziny po wykonaniu pracy we wspólnym gospodarstwie tytułem zajęcia dodatkowego rano i wieczorem zajmują się hodowlą tuczników dla centralnego skupu.

W ten sposób obecna hodowla trzody chlewnej w gospodarstwach przyzgodowych różni się od poprzedniej hodowli w starych drobnych gospodarstwach, kiedy gospodarz nie produkował towaru, ale na użytek własnej rodziny hodował 1—2 świnię. Obecnie drobne gospodarstwo zintegrowało się z systemem centralnego skupu i spółdzielnią produkcyjną i jego zadaniem jest produkcja towarowa.

Gospodarstwo przyzgodowe zajmujące się hodowlą tuczników dostarcza rocznie do przedsiębiorstwa obrotu mięsem 20—30 tuczników, ponieważ jest to dla niego opłacalne i często w sklepie zaopatruje się w mięso wieprzowe.

*

Dwie ważne decyzje stworzyły możliwości wykorzystania mocy produkcyjnych gospodarstw przyzgodowych. Jedną było wprowadzenie wolnego obrotu paszą i odżywkami. We wszech zorganizowano sklepy paszowe, w których ludność bez żadnych ograniczeń ilościowych może po cenie państwowej kupować rozmaite rodzaje paszy (jęczmień, kukurydza i odżywki). Jedną z przesłanek tej decyzji było to, że na Węgrzech przypadająca na 1 mieszkańca roczna produkcja zbóż i pasz wynosi 1 000 kg.

Następna decyzja skłaniająca do rozwijania hodowli przez indywidualnych producentów dotyczyła tzw. „akcji macior” w gospodarstwach przyzgodowych. W ramach tej akcji organy obrotu zwierzętami po ulgowych cenach i udzielając kredytów dostarczały macior indywidualnym hodowcom, którzy podejmowali się hodowli prosiąt.

Szybki wzrost hodowli trzody chlewnej wykazuje, że decyzje podjęte przez rząd osiągnęły swój cel. Okazało się, że największe rezerwy wzrostu produkcji tkwią w indywidualnej hodowli trzody chlewnej. Indywidualna hodowla — unowocześniona i zintegrowana z państwowym zaopatrzeniem w paszę i systemem skupu przy współpracy z dużymi gospodarstwami rolnymi — przyczyniła się w podstawowym stopniu do osiągnięcia tak dobrych rezultatów.

Hodowla trzody chlewnej zwiększyła się więc w zasadzie bez państwowych dotacji i inwestycji dzięki temu, że wykorzystano możliwości tkwiące w drobnych gospodarstwach przyzgodowych. Nowoczesne tuczarnie wymagają dużych inwestycji, w konsekwencji wysokie są koszty amortyzacji, które zwiększają koszty własne produkcji mięsa.

Wyniki osiągnięte w 1971 roku w produkcji mięsa wieprzowego pozwoliły całkowicie zlikwidować braki w zaopatrzeniu w mięso, a nawet Węgry znalazły się w grupie krajów eksportujących wieprzowinę. W 1971 roku Węgry wyeksportowały ok. 50 tys. ton wieprzowiny, głównie do krajów socjalistycznych (Polska i Czechosłowacja). Był to największy poziom eksportu wieprzowiny w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

WSPÓLPRACA RUMUNSKO-IRANSKA

Delegacja rumuńska rozpoczęła rozmowy w Teheranie, których celem jest rozwój współpracy irańsko-rumuńskiej w dziedzinie przemysłu naftowego i petrochemicznego. W ramach współpracy przewidziano również budowę rafinerii naftowej w Iranie. Rumunia zainteresowana jest importem z Iranu 2 mln ton ropy naftowej rocznie. (d)

WSPÓLPRACA RUMUNSKO-IRANSKA

Delegacja rumuńska rozpoczęła rozmowy w Teheranie, których celem jest rozwój współpracy irańsko-rumuńskiej w dziedzinie przemysłu naftowego i petrochemicznego. W ramach współpracy przewidziano również budowę rafinerii naftowej w Iranie. Rumunia zainteresowana jest importem z Iranu 2 mln ton ropy naftowej rocznie. (d)

JUGOSŁAWIA — DOBRY START

Na początku 1972 r. sytuacja gospodarcza kraju i ogólny klimat sprzyjający osiągnięciu stabilizacji gospodarczej jest najbardziej pomyślny niż przed rokiem. Istnieją realne warunki — jak oświadczył wicepremier J. Sirotkovic — by pozytywne tendencje w gospodarce zapoczątkowane w drugim półroczu 1971 r. zwiastować w dziedzinie wymiany handlowej z zagranicą i zahamowania niemal wszystkich form wydatków, kontynuować były również w tym roku.

Srodki, które są podejmowane na rzecz stabilizowania gospodarki i prognozy dotyczące tendencji w 1972 r. oparte są na realnych ocenach — podkreślił wicepremier. Stąd też nieuzasadnione są wyrażane tu i ówdzie obawy, że w tym roku może nastąpić stagnacja podobna do stagnacji z 1967 r. Obecnie bowiem nie zostały zastosowane ostre restrykcje podobne do tych z 1967 r. W tym roku produkcja ma wzrosnąć o 6,5 proc., eksport o 12—14 proc., import o 6 proc., ceny o 3 proc. Oczekuje się również znacznego zwiększenia wydatków na inwestycje, jak też odciążenia jej z różnych zobowiązań. Podsumowując, gospodarka jest najbardziej pomyślna, niż przed rokiem, do końca marca, a jeśli będzie potrzebne, obowiązywać ma jeszcze dłużej. W prognozowaniu polityki ekonomicznej na 1972 r. widzieliśmy podjęcie następujących działań: dynamizacja w grudniu ul. roku. (d)

WZROST ZATRUDNIENIA W JUGOSŁAWII

Jak wynika z danych urzędu d/s zatrudnienia, w ciągu pierwszych 10 miesięcy ub. roku do pracy na granicy udało się 74,4 tys. robotników, czyli o 32,3 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. roku. Główną przyczyną zmniejszenia odpływu siły roboczej za granicę jest zwiększenie zatrudnienia w samej Jugosławii. W ciągu ośmiu miesięcy ub. roku prace w kraju uzyskało 180 tys. osób. We wspomnianym okresie bezrobotnych było 12 proc. mniej niż w 1970 r. Zatrudnienie poszukiwało około 300 tys. robotników. Za granicą zatrudnionych jest obecnie ponad 800 tys. Jugosłowian. (d)

BUŁGARSKIE TANKOWCE RZKA — MORZE DLA ZSRR

Jak informuje agencja BTA, w stoczni warszawskiej podniesiono w ostatnich tygodniach starego roku radziecką flagę na nowym tankowcu rzeka-morze typu „Wolgoneft 84 M”. Jest to drugi z serii pięciu niewielkich zbiornikowców (5 tys. ton), przystosowanych do żeglugi zarówno po rzekach, jak i morzach, budowanych w stoczniach bułgarskich na zamówienie armatora radzieckiego. Służą one jako do transportu ładunków płynnych na trasie Machaczka — porty państw skandynawskich, a trasą przewoźników przebiegała ma przez radzieckie rzeki i Morze Bałtyckie.

W przyszłości budowa takich zbiornikowców przebiegać będzie w stoczni warszawskiej przez stocznię nadmorską w Ruse. (kk)

DOŚWIADCZENIA Z AW W NRD

Urząd Cen NRD prowadzi z kierownikami i pracownikami zespołów zajmujących się analizą wartości wymianę doświadczeń. To że analiza wartości nie jest tylko metodą dla fachowców i specjalistów lecz dla zespołów racjonalizatorów, w których biorą udział także robotnicy, obrazuje przykład zakładów „Peukus Wutka” — pisze „Die Wirtschaft”. Dzięki pomysłom robotników, techników i technologów tych zakładów osiągnięto tam poważną obniżkę kosztów w grupie budowlanej. Analiza wartości jest ściśle związana z badaniami i racjonalizacją zakładu. Zaplanowane analizy znajdują się w planie Nauki i Techniki i w planie Rozwoju. W ramach programu przedsięwzięcia m.in. w Kombinacie Elektrycznych Produktów w Suhl i „Maschinenbau” Berlin, analiza wartości została zastosowana do wszystkich konstrukcji. AW skierowana jest przede wszystkim na oszczędność materiałów, energii i czasu pracy. W zakładzie „Waggonbau Dessau” w 1971 roku dzięki AW zaoszczędzono 700 tys. marek. (AS)

NOWE ZAKŁADY REMONTU MASZYN WODNYCH W MRL

Jak informuje Mongolska Agencja Telegraficzna, w stolicy aljamu bajanchongorskiego, położonego w środkowej części kraju, zwanego z pokładów rdz miedzi, uruchomiono w ostatnich dniach starego roku duże zakłady remontu urządzeń wodnych. Zakłady budowane zostały przez specjalistów radzieckich. Obsługiwane będą kilka aljamów. Remonty w zakładach tych dokonywane będą w okresie remontów ok. 50 maszyn i urządzeń wodnych i ok. 800 urządzeń dla wień ciśnienia. (kk)

WYKORZYSTANIE ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH W NRD

Do r. 1975, jak pisze tygodnik „Die Wirtschaft”, wartość wykorzystywanych surowców specjalizować się w produkcji włókien poliakrylonitrylowych, polistyrenowych i wiskozowych oraz stopniowo zamierza przechodzić na import włókien pozostałych, których produkcja w Bułgarii ze względu na zbyt małe zapotrzebowanie — jest nieopłacalna. (kk)

ZE ŚWIATA

DOCHODY LUDNOŚCI CSRS W ROKU 1971

Według wstępnych szacunków Federalnego Urzędu Statystycznego CSRS, wzrost spożycia indywidualnego w Czechosłowacji w roku ubiegłym wyniósł 5,8 proc. i o 0,7 pkt przewyższył poziom planowany. Nastąpiło przyspieszenie wzrostu płac realnych z 1,5 proc. w roku 1970 do 4,1 proc. w roku 1971, spadły — po raz pierwszy od wielu lat — koszty utrzymania (o 0,4 proc.). Przyspieszenie wzrostu płac realnych oraz obniżenie kosztów utrzymania mogło być dzięki likwidacji w roku 1970 (zwiększone dostawy towarów i usług na rynek) skutków inflacyjnego wzrostu dochodów ludności w latach 1968 — 1969. Wzrost zaufania do pieniądza, a czyni świadczyć przysrost wkładów oszczędnościowych o 11 mld Kčs, przy czym ok. połowa przysrostu wkładów przypada na oszczędności długoterminowe.

W roku ubiegłym podniesiono niektóre renty oraz podwyższono granicę najniższych rent. Wzrosły także dodatki rodzinne na dzieci.

Odbleśnienie dochodów ludności było zwiększenie obrotów handlu wewnętrznego o 5,8 proc. Tak więc, mimo zahamowań występujących w początkach roku plan obrotów handlu wewnętrznego wykonany został z nadwyżką 0,7 pkt. Tempo wzrostu obrotów towarów przemysłowych było wyższe od tempa wzrostu obrotów artykułami spożywczymi, ale nie osiągnięto zaplanowanych zmian w strukturze spożycia. Spowodowane to zostało, według danych Federalnego Urzędu Statystycznego, nie w pełni odpowiadającą popytowi podażą artykułów przemysłowych (braki niektórych poszukiwanych asortymentów). (kk)

ROK UBIEGŁY W GOSPODARCE WRL

Jak wynika ze sprawozdania złożonego w końcu grudnia ub. r. na sesji węgierskiego Zgromadzenia Narodowego przez ministra finansów tego kraju, wzrost dochodu narodowego WRL w roku 1971 wyniósł ok. 7 — 8 proc., tzn. był wyższy od przeciętnej z lat 1966 — 1970. Produkcja przemysłowa zwiększyła się o 5 — 6 proc., przy czym po raz pierwszy nie wzrosły zatrudnienie w tym dziale gospodarki narodowej. Cały przyrost produkcji przemysłowej osiągnięty został w rezultacie zwiększenia wydajności pracy. Jest to już drugi kolejny rok, w którym — po zahamowaniach w latach 1968 — 1969 — wartość produkcji przemysłowej w przeliczeniu na 1 zatrudnionego systematycznie wzrosła. Produkcja rolna powiększyła się o 9 — 10 proc. (w roku 1970 spadła o 10 proc. poniżej poziomu z roku poprzedniego).

Realne dochody w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosły w roku ubiegłym o 6 proc., realna płaca o 3 proc., a globalne dochody ludności o 10 proc. Zarazem zanotowano wzrost cen o 2 proc. Z nadwyżką wykonane zostały zadania w zakresie budownictwa mieszkaniowego: oddano do użytku 72 — 73 tys. nowych mieszkań. Do negatywnych zjawisk roku ubiegłego minister finansów WRL zaliczył szybki wzrost spożycia wewnętrznego niż

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

KILKA dni temu w Brukseli podpisano układ o przystąpieniu do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, obejmującej dotychczas sześć państw (tj. Francję, NRF, Włochy oraz Belgię, Holandię i Luksemburg) dalszych czterech krajów, a mianowicie: W. Brytanię, Danię, Irlandię i Norwegię. Układ ten ma wejść w życie od początku przyszłego roku, i to pod warunkiem uprzedniej ratyfikacji przez parlamenty nowo wstępujących państw (przy czym owe państwa — oprócz W. Brytanii — przeprowadzą też referenda w tej sprawie), co wobec trudności piętrzących się na drodze do integracji europejskich krajów kapitalistycznych może nie być łatwe i opóźnić cały proces. Jednak trzeba już z dużym prawdopodobieństwem założyć przyszłe powiększenie EWG o nowych uczestników.

A to oznacza coś więcej, niż samą tylko zmianę ilościową; oznacza też powstanie nowego układu jakościowego o dużym znaczeniu gospodarczym i politycznym. Choć ostateczne tego konsekwencje trudno dokładnie przewidzieć i można je jeszcze stawiać pod znakiem zapytania.

Tak czy inaczej — chyba najistotniejszy jest tu fakt, że na zachodzie naszego kontynentu powstaje gospodarczy organizm państw liczących blisko 260 milionów mieszkańców i posiadających poważny potencjał przemysłowy (o rocznej produkcji np. 130 mln ton stali, czy 10 mln samochodów), porównywalny już z potencjałem USA lub krajów naszego obozu. I szczególnie wiele ważący w światowym handlu, bo obejmujący przeszło jedną czwartą jego obrotów. W pewnym sensie można by więc mówić o powstawaniu nowej światowej potęgi.

Lecz równocześnie jest to organizm bardzo daleki jeszcze od jednolitości umożliwiającej spełnianie roli supermocarstwa. Biorąc pod uwagę tendencje integracyjne wynikające z rozwoju światowej techniki i ekonomiki (poszerzanie międzynarodowej specjalizacji i zwiększanie skali produkcji przy równoczesnej koncentracji kapitału będzie łamać między państwowe bariery) w praktyce napotykać poważne trudności.

Mówia o tym właśnie dotychczasowe dzieje EWG. Jak bowiem wiadomo — od powołania tej wspólnoty do życia w roku 1957, a więc w ciągu blisko piętnastu lat, udało się doprowadzić jedynie do powstania unii celnej i do pewnego ujednolicenia polityki rolnej (stad od „Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej” na razie bardziej adekwatne jest określenie „Wspólnoty Rynek”). Przy czym te i inne wspólne przedsięwzięcia były rezultatem nie działalności ponadpaństwowego ciała, ale długich targów między kierującymi się własnymi interesami poszczególnymi państwami — choć inicjatywa organów EWG proces ten niewątpliwie przyspieszała.

6+4=?

Szczególnie zaś wymownym obrazem trudności zachodnioeuropejskiej integracji jest ciernista droga Wielkiej Brytanii do EWG, wymagająca jedenastoletnich zabiegów rządu brytyjskiego i przełamania tak twardego początkowo weta Francji, a obecnie znów napotykaną zdecydowany sprzeciw poważnej części brytyjskiej ludności. Sprzeciw powodowany nie tylko niechęcią do ograniczenia suwerenności tego ongiś światowego imperium, ale głównie uzasadnioną obawą przed takimi dotkliwymi dla ludności skutkami ekonomicznymi wspólnego rynku, jak np. nieuchronna podwyżka cen artykułów rolnych. Również inne państwa dołączające obecnie do EWG napotykać tu różne trudności wynikające ze sprzeczności interesów poszczególnych krajów i np. sprawa przystąpienia Norwegii do ostatniej niemal chwili przed podpisaniem brukselskiego układu stała pod znakiem zapytania. Naciski opinii publicznej przeciwko przystąpieniu do EWG są tam silne, podobnie jest i w Danii.

Różne mechanizmy polityki gospodarczej, różne systemy prawne, różne formy instytucjonalne, różne tradycje — wszystko to powoduje, że integracja gospodarcza jest procesem tak uciążliwym i powolnym. Przy czym powiększenie EWG o nowych uczestników procesu tego bynajmniej nie ułatwia, bo — jak to podkreślił w przeddzień podpisania brukselskiego układu minister spraw zagranicznych NRF: „Wyrównanie interesów dziesiątki jest trudniejsze, niż wyrównanie interesów szóstki”.

Przewiduje się więc, że adaptacja gospodarki czterech nowo wstępujących krajów do wymogów obowiązujących w EWG trwać będzie przez pięć lat od formalnego wstąpienia, a więc od początku 1973 do końca 1977 roku, przy czym chodzi tu głównie o stopniowe dostosowanie taryf celnych na artykuły przemysłowe i o ujednolicenie w ramach „dziesiątki” cen artykułów rolnych. Niektórzy ekonomiści zakładają jednak, że ten proces adaptacyjny „czwórki” do „szóstki” może potrwać jeszcze dłużej.

Przecież powiększenie potencjału EWG o silny przemysł W. Brytanii nie pozostanie bez wpływu na również silny przemysł NRF, to samo dotyczy rolnictwa z jednej strony Danii, a z drugiej — Francji i Holandii. Powstanie więc nowy układ do wielu gier ekonomicznych i kombinacji, które mogą nie jedno zamierzenie pokrzyżować. Na ile zaś i kiedy może dojść do dalszego pogłębienia integracyjnych procesów w ramach zachodnioeuropejskiej „dziesiątki”, mających przejawiać się np. w powstaniu wspólnego systemu monetarnego czy też w efektywnym działaniu ponadpaństwowego parlamentu — to również trudno dziś przewidywać.

Równocześnie jednak nie wolno nie liczyć się z tym, że mimo wszystkich przeszkód te procesy integracyjne najprawdopodobniej będą się rozwijać. Ale z jakimi skutkami?

Wstąpienie W. Brytanii, Danii i Norwegii do EWG oznacza, że ostatecznie już rozpada się EFTA — Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu, powstałe przed 12 laty z inicjatywy W. Brytanii i stowarzyszające kraje nie należące do EWG, a chcące prowadzić wspólną politykę celną i z tej racji stanowiące odrębny blok gospodarczy. Zachodnią część naszego kontynentu ma więc stać się w perspektywie blokiem bardziej jednolitym. A skutki tego mogą być dla Europy i podzielonego świata bardzo różne.

Wydatnie powiększony organizm EWG może stać się przeciwwagą dla amerykańskiej penetracji gospodarczej (czego wyraźnie żąda sobie niektórzy członkowie EWG), ale może też tę penetrację w zachodniej Europie ułatwić (na obszarze rozszerzonej EWG Amerykanie zainwestowali już przecież ok. 40 mld dolarów). Poszerzenie EWG może przyczynić się do pogłębienia gospodarczego podziału Europy (np. poprzez utrudnienie wymiany handlowej i kooperacji z krajami naszego obozu), choć może przy odpowiednim ustawieniu nie zahamować gospodarczej współpracy Wschodu i Zachodu, a nawet służyć jej rozwijaniu (jak to deklarowano — oby nie goślownie — podczas podpisywania brukselskiego układu).

Stąd też te liczne znaki zapytania, stawiane w związku z perspektywą rozszerzenia EWG, a mające ogromne znaczenie dla całej Europy i nie tylko Europy.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Zam., 152-A-5